

Kup gazetę, zrób zdjęcia i wygraj cenne nagrody!



Szczegóły str. 6-7

3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 10 (746)

ISSN 1231-9333



Rok XXXII/12.05.2022 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1200 egz.

GAZETA

BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Węgiel jest tak drogi,
że podwyżki dla odbiorców
ciepła w Ustrzykach Dolnych
są nieuniknione

Zapłacimy więcej za ogrzewanie mieszkań



FOT. PIXABAY

Od 2018 roku lokatorzy mieszkań w Ustrzykach Dolnych, podpiętych do ciepłowni miejskiej, nie mieli podwyżki za dostarczanie ciepła. Wkrótce to się zmieni – będzie drożej i – co tu ukrywać – dostarczymy to w naszych portfelach.

Jak mówi Andrzej Cioć, prezes ustrzyckiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, te koszty były do udźwignięcia, choć w tym czasie podróżował między innymi gaz. Podwyżka każdego uderzyła po kieszeni, tymczasem niebawem czeka nas wzrost cen za ogrzanie mieszkań i dostarczanie ciepłej wody.

– Najbliższy sezon będzie droższy, podwyżka jest nieunikniona – tłumaczy prezes Cioć. – Wielu ludzi to zrozumie, ale znajdują się tacy, którzy na nowe stawki się oburzają. I to też jest zrozumiałe, bo przecież są osoby lepiej i gorzej sytuowane. Niestety, innego wyjścia nie ma, zwłaszcza w kontekście mocno wywindowanych cen za węgiel. Takie są konsekwencje wojny na Ukrainie i blokady na węgiel dostarczany wcześniej z Rosji. Węgiel lepszej jakości niż polski i do tego tańszy, ale obecnie niemożliwy do zdobycia.

Jak związać koniec z końcem

Część lokatorów mieszkań spółdzielczych i tych zarządzanych przez wspólnoty już teraz płaci wysokie czynsze (za 50-metrowe mieszkanie nawet 800-900 zł), a koszty wraz z ciepłem jeszcze wzrosną. Jak w tej sytuacji poradzą sobie najbardziej niejści? Emeryci i renciści bądź bezrobotni?

Pani Stanisława: – Moja emerytura to niepełna dwa tysiące złotych. Czynniki kosztuje mnie prawie siedemset złotych, więc na życie nie zostaje zbyt dużo. Żeby jeszcze człowiek był zdrowy. Ale nie – na lekarstwa wydaję miesięcznie około trzystu złotych. Jedzenie jest tak drogie, że już bez kartki z dokładnie ustaloną listą zakupów do sklepu nie idę. I trzy razy się zastanowię, zanim coś kupię. Wybieram tylko naprawdę niezbędne artykuły.

Pan Władysław: – Że co? Znowu podwyżka? Przez węgiel? Czy ja nie mogę na starość czuć się bezpiecznie i odłożyć parę złotych dla wnuków? Prawie wszystko idzie mi na codzienne sprawunki, opłaty, żywność i leki. Na koniec miesiąca zostają ze stówczyzną w kieszeni albo i nie. Mieszkam w bloku, gdzie ogrzewanie jest opomiarowane. Kiedyś myślałem, że sobie zaoszczędzę, ale się pomyliłem. Ostatnia zima była długa i sroga, musiałem grzać więcej, dlatego liczę się z tym, że będę musiał nawet dopłacić.

Pan Roman: – Pracuję tylko dorywczo, już zdrowie nie to, co dawniej, więc nie mam szans na stałe zatrudnienie. Utrzymuję się z renty, niespełna półtora tysiąca złotych. Co można zrobić z takimi pieniędzmi? Mam świadomość, że podwyżki za ciepło są konieczne, ale człowieka chce szlag trafić, że ciągle tylko musi wyciągać więcej z portfela. To bardzo ludzkie – takie wkurzenie na rzeczywistość, a jednocześnie zupełna bezsilność. Bo jak nie zapłacić, to wpadnę w kłopoty, a potem już tylko eksmisja.

Pani Helena: – Woda w górę, ciepło w górę, gaz w górę, czynsze ogólnie w górę, ceny w skle-

pach w górę. Można zwariować. Kogo bym nie spotkała, wszyscy rozmawiają o rosnących kosztach utrzymania. To temat numer jeden, chociaż był już obecny przed wybuchem wojny na Ukrainie. Wydzierałem sobie, sprawdzam ceny w różnych sklepach, kupuję na promocjach. Liczy się każda złotówka. Kiedyś bardzo mi się zachciało porządnej młodej wołowiny, ale kiedy przeczytałam cenę, szybko odeszłam od lady.

Pan Franciszek: – Nawet tym, którzy pracują i zarabiają średnią pensję, jest już dosyć ciężko, a co dopiero takim jak ja. Przepracowałem trzydzieści osiem lat, mam chory kręgosłup, miazdżycę i bolące stawy. I dwa tysiące sześćset emerytury. Ktoś powie, że da się żyć. Pewnie, ale mieszkam w siedemdziesięciometrowym lokalu, gdzie czynsz to blisko dziewięćset złotych. Jeśli koszty ogrzewania wzrosną, a raczej tak się stanie, zimą chyba będę ubierał w domu dwa swetry i grube skarpety, a kaloryfery skręcał na „jedynkę”. Dlaczego? Bo muszę zabezpieczyć sobie pieniądze jeszcze na lekarzy, badania i na czarną godzinę.

Pani Zofia: – Co robić? Jak trzeba płacić, to trzeba. Jeszcze tak nie było, żeby mi sobie nie poradziła, choć bywało u mnie ciężko. Człowiek potrafi dostosować się do wszystkiego. Pona-rzeka, czasami nawet popłaczę, ale potem się otrząsa i idzie do przodu. Ma inne wyjście? Tak sobie myślę, że może te podwyżki nie będą ostatecznie zbyt wysokie. Zacinę pasa. Najważniejsze to nie tracić ducha.

KP
O cenach węgla, przewidywaniach na najbliższy sezon grzewczy i czekających nas podwyżkach – **czytaj na str. 3**

WSPOMNIENIE str. 5

Majster Bieda usiądzie na ławce w Wetlinie



TURYSTYKA str. 8

(Nie)tajemnicze wyspy na jeziorze



HISTORIA str. 9

Kierując się na Ruskie



3 Maja w Ustrzykach Dolnych

Tłumy mieszkańców Ustrzyk Dolnych wzięły udział w obchodach 231. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Odprawiono mszę świętą w intencji kraju i rodaków, ulicami miasta przeszedł barwny korowód złożony z dzieci i dorosłych. Delegacje zakładów pracy, stowarzyszeń i organizacji złożyły wiązanki kwiatów pod miejscowymi pomnikami, upamiętniającymi m.in. Polaków walczących za Ojczyznę i wywiezionych w czasie wojny na Syberię. W Ustrzyckim Domu Kultury odbyła się akademie,

a podczas koncertu „O mój rozmarynie, rozwijaj się” wspólnie śpiewano pieśni i piosenki patriotyczne.

Obchody uchwalenia Konstytucji z 1791 roku, pierwszej w Europie i drugiej na świecie (po Stanach Zjednoczonych) z roku na roku ściągają na ulice miast większe rzesze Polaków. Czujemy się dumni ze swego kraju i jego osiągnięć, uczestniczymy w koncertach, przedstawieniach, prelekcjach historycznych. To dzień, który jako jeden z nielicznych w roku scala Polaków niezależnie od poglądów politycznych.

MP

Fot. Andrzej Górski



PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL

Co wiemy o wojnie?

Na wielkich polaniach Ukrainy wykuwał się kształt tegorocznych moskiewskich obchodów Dnia Zwycięstwa. Nie było wiadomo, na jaki scenariusz zdecyduje się rosyjski prezydent. Świat zastanawiał się, jakich poszuka analogii między finałem Wielkiej Wojny Ojczyźnianej a obecną „misją uwalniania Ukrainy od faszyzmu” i dlaczego kremlowski sukcesor berlińskiej wiktarii usilnie stara się unicestwić naród, który był współautorem tamtego zwycięstwa. Teraz, gdy na Placu Czerwonym uchylły już echa paradnych marszów, gdy zwieźdy kwiaty w wieńcach złożonych na radzieckim cmentarzu wojennym w Treptow

u stóp olbrzymiego spiżowego czerwonoarmisty z dzieckiem uratowanym z wojennej pożogi, ufnie wczepionym w jego ramię – dostrzegamy, że gesty i symbole potrafią być drwiną, sztywnym zarównem z historią, jak i z dni nam współczesnych.

Pamiętamy okolicznościowe szkolne akademie z udziałem weteranów II wojny światowej ze swą relacjonującą swój szlak bojowy. Stale ci sami, pełni rzeczywistych zasług, ale i dobrze przygotowani, solidnie ocytani w literaturze przedmiotu, wręcz koncesjonowani prelegenci występowali w roli celebrytów historii potrafiących kreślić malownicze batalistyczne obrazy w niezwykle sugestywny, porywający sposób. Ale do harcerskich

obozowych ognisk zapraszano, przecież z przypadku, bo kto się nawinał, kombatanów z najbliższej wsi. Nie w głowie był im mentorski wstęp o Monachium i świecie na Westerplatte. Ich język był prosty, bez względu na to czy opowiadali o Wrześniu, Wale Pomorskim, czy Monte Cassino. W ich relacjach byli tylko „oni”, czyli wróg i „my” – frontowi koledzy. „Oni bili do nas z armat, a my szli”. Na pytania o szczegóły, o to, co wtedy czuli, odpowiadali najwyraźniej: „oj, ciężko było”. O wojnie przeszłej – jeszcze niedawno ludziliśmy się, że już ostatniej w historii, jeśli nie świata to przynajmniej Europy – przypomina czas nam współczesny. W polskiej szkole uczono, że wraz z nadejściem wyzwolicieli przestały dymić krematoria Auschwitz; prawdy uczono. Dziś po ulicach ukraińskich miast krążą rosyjskie mobilne krematoria.

Wojna zawsze odciska swe piętno, przemienia

także Bieszczady, ogołociła tę ziemię z nacji, które zamieszkiwały ją od wieków. Żydzi nie przeżyli niemieckiej okupacji; Ukraińcy po długiej podróży w bydlęcych wagonach bieszczadzką wojnę po wojnie zakończyli dopiero na radzieckiej Ukrainie bądź na polskich Ziemiach Odzyskanych. Góry straciły swój budowany przez stulecia koloryt. Można rekonstruować zabytki, na nowo układać drewno, żelazo i kamień, ale ludzi i palety narodów nie da się odtworzyć. Pozostała jedynie pamięć o przeszłości; pamięć nie bez kontrowersji, a i spór o nią trwa nieustannie. Wojna zmienia kraje, zmienia ludzi. A co my wiemy o wojnie, o śladach, które pozostawia? Aktualna wiedza pochodzi z relacji ludzi, których rosyjska agresja dotknęła bezpośrednio. Wsluchujemy się w opowieści naszych gości, ukraińskich uchodźców. Opowieści pełne traumy, ale też pełne nadziei.



Nadeszły ciężkie czasy, ale nie pozwolimy ludziom marznąć

Z Andrzejem Ciociem, prezesem Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Ustrzykach Dolnych, rozmawia KRZYSZTOF POTACZAŁA

- Czym opalane są ustrzyckie mieszkania podpięte do kotłowni miejskiej?

- Miałem węglowym. Ten wykorzystywany przez nas ma określone dopuszczalne parametry związków chemicznych, które w wyniku spalania przedostają się do powietrza. One są konkretnie określone, dlatego nie możemy na przykład dorzucać do mialu niewielkiej ilości biomasy. Musimy twardo trzymać się wytycznych i posiadanych decyzji

- W głównej ciepłowni nigdy nie palono innymi paliwami?

- Nie. Byłoby pięknie przejść na inne, pytanie tylko: na jakie? Dzisiaj ponad osiemdziesiąt procent ciepłowni w Polsce korzysta z mialu węglowego. To najtańsze i wciąż jeszcze łatwo dostępne paliwo.

- Ale nieobojętne dla środowiska naturalnego.

- Jedna sprawa to chęci, a druga – możliwości, także finansowe. Powiem tak: nie jest idealnie, ale jednak przez ostatnie lata zlikwidowano szereg małych kotłowni przydomowych, zarówno w budynkach indywidualnych, jak i w blokach. Już przez to stan powietrza wokolicy znacznie się poprawił. Do atmosfery przedostaje się obecnie o wiele mniej toksycznych związków niż wcześniej, smog jest znacznie mniejszy, a dym ulatujący ze stumetrowego komina rozchodzi się na większej przestrzeni i wyżej w atmosferze poza miastem, nie jest więc tak widoczny i widoczny.

- Choć w niektórych rejonach Ustrzyk, zwłaszcza zimą, łatwo można zauważyć, że część mieszkańców opala domy paliwem niskiej jakości. Czarny dym, smród, sadza. Tego doświadczamy od lat.

- Rzeczywiście, są jeszcze gospodarze, którzy palą w swoich piecach marnej jakości opałem, ale i to się z czasem zmieni, kiedy te budynki, na przykład w centrum miasta i w pobliżu sieci ciepłowniczej zostaną podłączone do głównej sieci miejskiej.

- Ilu odbiorców ciepła korzysta z tej sieci?

- Te liczby zmieniały się w ciągu minionych paru lat, dzisiaj jest ich powyżej sześciu tysięcy (licząc spółdzielnie i duże wspólnoty to ok. 6500 osób). Jak na niespełna dziesięćdziesiąt lat miasto ten wynik nie jest zły. Mam nadzieję, że z czasem będzie jeszcze lepszy. Jak już wspominałem, są plany likwidacji kolejnych małych kotłowni i podłączenia następnych gospodarstw do głównego ciepłociągu.



Andrzej Cioc, prezes PEC w Ustrzykach Dolnych, ma nad czym myśleć. FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA

- Wszyscy narzekają na rosnące koszty ogrzewania. Wiele mieszkań jest wprawdzie opomiarowanych, lokatorzy mogą oszczędzać, ale i tak jest coraz drożej, co widać po rosnących opłatach czynszowych.

- To problem ogólnopolski, wynikający z obecnej sytuacji gospodarczej, ale i międzynarodowej. Wojna na Ukrainie spowodowała potężne zawrota w kwestii dostaw węgla, jego jakości i ceny za tonę. Nikt się tego nie spodziewał, tymczasem te ceny od początku wojny zmieniają się jak w kalejdoskopie, bardzo szybko i zawsze z tendencją wzrostową.

- A konkretniej?

- W poprzedniej taryfie miał węgiel wraz z transportem kosztował 283,90 zł za tonę. To było całkiem niedawno. W tej chwili, do obecnej taryfy, kalkulowałem cenę 1190 zł za tonę, czyli ponad czterokrotnie wyższą od poprzedniej. Partner, który miał nam zapewnić dostawę za 1190 zł, nagle zmienił stawkę na 1400 zł za tonę. To wynik wprowadzonego embarga na węgiel rosyjski. Udało mi się wynegocjować, że pewną część opału, na przyszłą zimą, kupimy w poprzedniej

cenie. Resztę niestety już w tej wyższej. Zapytania ofertowe składaliśmy już początkiem stycznia, szukaliśmy najbardziej odpowiedniej firmy, najlepszych cen. One się zmieniały, ale były do pewnego czasu na akceptowalnym poziomie. Potem zaczęło się szaleństwo i skokowy wzrost cen, do tego stopnia, że zmieniały się co kilka dni. Pod koniec stycznia oferowano tonę rosyjskiego węgla za 600 zł. I to był dobry węgiel, tańszy i lepszy od polskiego, mocniej zasilającego. A przypomnę, że muszę trzymać się określonych parametrów i nie mogę wprowadzać do kotła węgla z dużą ilością siarki. No więc ten węgiel rosyjski kosztował najpierw 600 zł, a początkiem marca aż 960 zł za tonę. Już wtedy wydawało się, że to niemożliwe, niemal abstrakcja, ale kupiliśmy tysiąc ton, żeby być zabezpieczonym do końca września tego roku. To było jednak za mało, więc szukaliśmy dalej, by kupić opał na najbliższą zimą. Ogłosiliśmy przetarg, dostaliśmy oferty między 1100 a 1200 zł za tonę. Byliśmy już blisko podpisania umowy i właśnie wtedy wprowadzono embargo na węgiel jadący z Rosji. I nagle z 1200 zł cena skoczyła do 1500 zł za tonę. Na granicy rosyjsko-ukraińskiej utknęły

tysiące ton węgla, ale w wyniku sankcji dostawcy nie mogą go przywieźć do Polski. I nie mogą go sprzedać.

- Ceny galopują. Przewiduje pan, że będą jeszcze wyższe?

- Tego nie można wykluczyć. Sytuacja jest tak napięta, niestabilna, że wszystko może się zdarzyć. Pragnę jednak uspokoić naszych odbiorców. Na razie opał mamy zabezpieczony i nie grozi nam zimno w mieszkaniach oraz brak ciepłej wody. Z tego, co udało mi się dowiedzieć w Ministerstwie Klimatu i Energii, kontrolowane są składy węgla w polskich ciepłowniach, liczone zapasy opału. Decydenci nie wykluczają, że być może dojdzie do sytuacji, w której mieszkania w miastach będą opalane, ale nie tak intensywnie jak wcześniej. To znaczy w ten sposób, że obniży się w nich temperatura. Zamiast 22 stopni będzie na przykład 18 lub 19. Tak zadziałoby się w przypadku, gdyby ciepłownie nie miały czym palić. I teraz tak: albo kupujemy węgiel w relatywnie wysokich cenach i mamy zabezpieczony opał, albo liczymy się z tym, że raczej nikt nam nie pomoże w zakupie opału jesienią lub zimą i okaże się, że trzeba będzie marznąć. W naszym przedsiębiorstwie wybraliśmy tę pierwszą opcję. Kupujemy po obecnych cenach, by utrzymać stabilność i nie martwić się, jak przetrwać najzimniejsze miesiące. Mamy górski klimat, nie możemy ryzykować i liczyć na to, że nagle zima będzie nadzwyczaj lekka. Dodam, że samo zdobycie węgla nie było łatwe. W związku z wojną na Ukrainie, ogólnie niepewną sytuacją ekonomiczną, dostawcy czekali z podpisaniem umowy do ostatniej chwili. Na zasadzie, że znowu coś się zmieni i będą musieli kolejny raz podnieść cenę. A niektórzy żądają przedpłaty na dostawę węgla. Takie przyszły czasy, że zmiany następują z dnia na dzień i spędzają sen z powiek. Sam też nie przespałem paru nocy, głowię się, gdzie i za jaką cenę najlepiej kupić opał dla Ustrzyk. Do niedawna rocznie na węgiel wydawałem 2,5 mln zł, teraz muszę wydać 10 mln zł. To może szokować.

- Skąd pan weźmie takie pieniądze?

- Jak wspominałem, część węgla kupiliśmy po niższej cenie. Ale żeby mieć zabezpieczenie opału na dłuższą, zwłaszcza na okres jesienno-zimowy 2022/2023, będziemy musieli zaciągnąć kredyt, maksymalnie opóźnić w porozumieniu z dostawcą płatności za dostarczone paliwo. A do tego są przewidywania, że mialu węglowego, a więc naszego głównego i jedyne paliwa, którym ogrzewamy miasto, może zacząć brakować. Wcześniej było tak, że nikt nie kupował węgla wiosną. Kupowało się w sierpniu, we wrześniu.

A teraz węgla coraz mniej, ten rosyjski jest zablokowany, ceny szaleją. Mam ból głowy. I tu, i w całej Polsce. Jest oczywiście alternatywa – można kupić węgiel sprowadzony statkami z Ameryki Południowej, Azji czy innego regionu, ale po jeszcze wyższej cenie, mniej więcej 1630 zł za tonę plus koszty transportu, czyli łącznie 1730 zł. Do tego dochodzą jeszcze kłopoty z logistyką, bo jeśli zamówiłbym taki węgiel w sierpniu, to mógłby do nas dotrzeć dopiero w styczniu. Trochę późno. A nie ma też pewności, że jeśli zamówię opał teraz, na pewno przyjedzie do nas przed sezonem grzewczym.

- Jak to wszystko może się przełożyć na ceny za odbiór ciepła dla mieszkańców Ustrzyk Dolnych?

- Nasi odbiorcy mają cenę niezmienną od 2018 roku. Zmniejszył się w dodatku początkiem tego roku podatek VAT na ciepło, więc ta cena spadła jeszcze o około 15 procent. Te koszty były do udźwignięcia, choć wiadomo, że podrożały inne paliwa, między innymi gaz, drewno. Każdego uderzyło to po kieszeni. Ale najbliższy sezon grzewczy będzie droższy, podwyżka jest nieunikniona. Wiele ludzi to rozumie, jednakże znajdują się tacy, którzy na nowe stawki się oburzają. I to też jest w jakimś sensie zrozumiałe, bo przecież są osoby lepiej i gorzej sytuowane. Niestety, innego wyjścia nie ma, zwłaszcza w kontekście tak wywindowanych cen za węgiel. To są konsekwencje wojny na Ukrainie i blokady na węgiel z Rosji.

- Czy w warunkach technologicznych miejskiej ciepłowni jest szansa na zmianę paliwa i ogrzewania mieszkań czymś innym niż węgiel? Tańszym, bardziej ekologicznym?

- Cały czas o tym myślimy, rozważamy różne scenariusze, na przykład spalanie biomasy leśnej. Każda zmiana wiąże się z przekształceniami technologicznymi, instalacją innych kotłów bądź mocną modernizacją obecnych. Dzisiejsza sytuacja na rynku ciepła przyspieszy nasze plany budowy nowego źródła ciepła. Należy pamiętać, że ekologicznie nie zawsze znaczy taniej. Większość paliw utrzymuje się na podobnym poziomie ceny do ilości uzyskanej z tego paliwa energii z niewielkimi różnicami lub wahaniami na rynku (drożące jedno paliwo powoduje nieunikniony wzrost cen pozostałych paliw), jednak dodatkowo źródło ciepła na pewno pozwoli zdywersyfikować dostawy paliw w zależności od sytuacji na rynku. Inwestowanie w tej chwili w każde paliwo (węgiel, drewno czy też gaz) niesie ogromne ryzyko co do przyszłości. To jest wielką niewiadomą. Obrazuje to bardzo dynamicznie zmieniającą się sytuacją geopolityczną w Europie.

- Dziękuję za rozmowę.

SAMORZĄD

Stara szkoła zamieni się w centrum kultury

Podczas kwietniowej sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych zabezpieczono pieniądze na wykonanie dokumentacji technicznej na budowę Centrum Kultury i Sportu w Ustjanowej Górnej.

CKiS ma powstać na bazie byłej drewnianej szkoły, służącej mieszkańcom przed laty. – Chcemy podtrzymać dobrą tradycję i w tym historycznym miejscu nadal pozytywne działać dla naszej społeczności – mówi burmistrz Bartosz Romowicz.

Zagwarantowane fundusze pozwolą na przygotowanie pełnej dokumentacji na remont, odbudowę, nadbudowę, przebudowę byłej szkoły w Ustjanowej Górnej. Ma być wykonana w latach 2022-2023. – Dzięki tej inwestycji mieszkańcy wsi zyskają nowe miejsce do spotkań, realizowania pomysłów i przedsięwzięć na rzecz nie tylko mieszkańców swojego sołectwa, lecz całej gminy Ustrzyki Dolne – opowiada burmistrz. – W nowej świetlicy w Ustjanowej Górnej znajdzie się lokal na izbę pamięci, ponadto chcemy przygotować tam szatnię i pomieszczenia dla klubu sportowego „Lotnik” oraz garaż dla samochodu OSP.

Jako że budynek jest zabytkowy, wszelkie działania i podejmowane projekty architektoniczno-budowlane prowadzone będą pod ścisłym nadzorem Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków z siedzibą w Przemyslu.

– Najbardziej zależy mi na tym, by było to nie tylko miejsce dla ludzi, ale przede wszystkim tworzone przez społeczność Ustjanowej Górnej – zaznacza Bartosz Romowicz. – Zorganizujemy zebranie wiejskie, w którym zaproponujemy mieszkańcom koncepcję rozbudowy byłej szkoły. Chcemy usłyszeć, jakie są potrzeby, wizje i pomysły na reaktywację tego miejsca.

– Ustjanowa Górna to jedno z naj-



Budynek dawnej szkoły w Ustjanowej Górnej. Na jej bazie i na przyległym terenie ma powstać Centrum Kultury i Sportu. FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA (2)

większych sołectw w ustrzyckiej gminie – dodaje. – Zależy mi na zrównoważonym rozwoju każdego z sołectw, są jednak takie, które zasługują na wyjątkowe wyróżnienie za swoją aktywność, podejmowane działania na rzecz lokalnej społeczności. Takim sołectwem jest w moim odczuciu właśnie Ustjanowa Górna. Będę walczył o nowo tworzone miejsce na bazie dawnej szkoły.

Jeszcze przed głosowaniem inne zdanie niż burmistrz mieli radni opozycji. Bogdan Kwaśnik długo spierał

się z Bartoszem Romowiczem, czy jest obecnie sens inwestowania w starą szkołę, ale nie przekonał wóldarza Ustrzyk. Nie przekonali go też do zmiany stanowiska inni radni opozycji: Anna Buczek, Artur Bobrecki, Czesław Urban i Arkadiusz Lupa. Zagłosowali przeciwko uchwale dotyczącej zabezpieczenia pieniędzy na Centrum Kultury i Sportu w Ustjanowej Górnej. Pozostali radni byli za, jedynie Leokadia Bis wstrzymała się od głosu.

MP

Będzie cieplej i oszczędniej

Gmina Ustrzyki Dolne otrzymała kolejne dofinansowanie. Tym razem 110 tysięcy złotych na termomodernizację gmachu, w którym mieści się m.in. Akademia Bieszczadzkiego Seniora.

Pieniądze pozyskano w ramach zadania „Poprawa jakości powietrza poprzez termomodernizację budynku użyteczności publicznej przy ul. 29 Listopada 22 w Ustrzykach Dolnych”. Otrzymano je od Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie. Koszt całkowity przedsięwzięcia wyniesie blisko 267 tys. zł. Zakończenie prac planowane jest na koniec października tego roku.

– To ważny ruch – podkreśla burmistrz Bartosz Romowicz. – W tej gminnej nieruchomości znajdują się dwie bardzo ważne placówki wsparcia dla starszych osób: Dzienny Dom Pobytu Senior+ oraz Akademia Bieszczadzkiego Seniora. Na co dzień z obiektu korzysta sześćdziesiąt osób. Musimy podnieść komfort ich pracy, a jednocześnie zadbać o ekonomiczny i ekologiczny aspekt, minimalizując utratę ciepła z budynku.

W ramach prac remontowych

wymienionych zostanie 16 okien na strychu z drewnianych na PVC. Strop piwnicy zostanie ocieplony pianką natryskową, docieplone będą też styropianem ściany zewnętrzne gmachu i wykonana nowa elewacja. – Do tej pory ponosiliśmy wysoki koszt eksploatacji budynku ze względu na duże zużycie, a co za tym idzie wysoki koszt energii cieplnej i wysoką emisję ze względu na niespełnioną wartość współczynnika przenikania ciepła istniejących przegród budowlanych – objaśnia burmistrz. – Dzięki zaplanowanej termomodernizacji uda się poprawić jakość powietrza oraz podnieść komfort użytkowania obiektu.

Powstał w 1970 roku na planie litery „L”. Składa się z czterech kondygnacji. Całkowita powierzchnia użytkowa to 585,80 m kw. Przylega jedną ścianą do sąsiadującego budynku i jest konstrukcją tradycyjną, murowaną cegłą ceramiczną. Strop poddasza jest drewniany, belkowany, ocieplony wełną mineralną o grubości 18 cm. Poddasze nieużytkowe ma obecnie okna drewniane. Pozostałe okna oraz drzwi w budynku wykonane są z PVC.

MP

W sprawie magazynu z darami

Od 1 maja zmieniła się lokalizacja magazynu, w którym można zostawić potrzebne artykuły i produkty dla uchodźców z Ukrainy.

W hali sportowej Ośrodka Sportu i Rekreacji w Ustrzykach Dolnych pozostaje punkt wydawania pomocy dla obywateli Ukrainy uciekających przed wojną. Sam magazyn zostaje przeniesiony do sali gimnastycznej

przy dawnej szkole podstawowej w Krościenku.

Wszelkie dary można wysyłać oraz przywozić na adres: Krościenko 198.

Godziny otwarcia magazynu: pon. – pt.: 8:00 – 15:00.

Punkt wydawania pomocy w hali sportowej OSiR w Ustrzykach Dolnych – szatnia przy płycie głównej hali: pon., śr., pt.: 12:00 – 15:00.

MP

REKLAMA



WWW.EDENRAJSKIESPA.PL



**WOLNE TERMINY
NA WESELA I KOMUNIE 2022**
Restauracja Rajske Smaki
Rajskie 26, tel. 699 671 702

Konsultacje dotyczące dróg wiejskich

Do 31 maja 2022 roku w Ustrzykach Dolnych i okolicy potrwać konsultacje społeczne dotyczące opracowywanego „Planu budowy, przebudowy i remontu dróg gminnych i dojazdowych do gruntów rolnych na lata 2022-2025”.

Celem konsultacji jest zebranie opinii i uwag mieszkańców poszczególnych sołectw w gminie Ustrzyki. Są to: Bandrów Narodowy, Brelików-Leszczowate, Brzegi Dolne, Dźwiniacz Dolny, Hoszowczyk, Hoszów, Jąłowe, Krościenko, Liskowate, Łobozew Dolny, Łobozew Górny, Łodyna, Mocz-

ry, Nowosielce Kozickie, Ropienka, Równia, Serednica-Wola Romanowa, Stańkowa, Telesnica Oszwarowa, Trzcianiec, Ustjanowa Dolna, Ustjanowa Górna, Wojtkowa, Wojtkówka, Zadwórze, Zawadka.

Uwagi do konsultowanych wykazów (załącznik nr 1 do zapoznania się i pobrania na stronie internetowej Urzędu Miasta w Ustrzykach Dolnych: www.ustrzyki-dolne.pl) można zgłaszać przez okres trwania konsultacji na adres e-mail: um@ustrzyki-dolne.pl oraz w formie pisemnej w Punkcie Informacyjnym Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych.

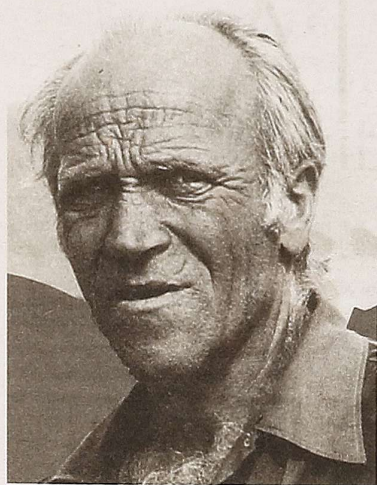
MP

Nie ma jak na rowerze

W Ustrzykach Dolnych ruszyła miejska wypożyczalnia rowerów. Mieści się w hali sportowej Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ulicy 29 Listopada 19a.

Warto skorzystać, tym bardziej że ceny są promocyjne. Wypożyczenie jednego roweru na trzy godziny kosztuje zaledwie 20 zł. Za pięć godzin korzystania z roweru zapłacimy 30 zł, a za osiem godzin – 40 zł. Promocja dotyczy rodzin (rodzice plus dzieci, min. 3 osoby) oraz grup zorganizowanych (min. 4 osoby). Szczegóły na: www.osir.ustrzyki-dolne.pl

MP



Bieszczady, lata 80. Władysław Nadopta, czyli Majster Bieda, gdzieś między Ustrzykami Górnymi a Wetliną

FOT. ARCHIWUM EDWARDA MARSZAŁKA

WSPOMNIENIE

EDWARD MARSZAŁEK

Gdyby żył, właśnie ukończyłby sto lat. Urodził się 15 maja 1922 roku. We Lwowie, w Święto Polskiej Niezapominajki.

Świetny pomysł! – wykrzyknąłem, gdy zadzwonił do mnie Andrzej Łukaszczuk, emerytowany sołtys z Wetliny, z propozycją ustawienia gdzieś w tej miejscowości ławeczki Władka Nadopty.

- Chodzi o to, żeby każdy mógł sobie przysiąść z Władkiem „nad rowem”, jak śpiewał Belon – precyzował Jędrus swoją ideę.

Nie był zakapiorem

Pomysłodawcy znaleźli stosowne miejsce w ciągu spacerowym w Wetlinie, niebądące lasem, a pozostające w zarządzie Nadleśnictwa Cisna. Rozmowa z zarządzającym gruntem była krótka.

- Jak najbardziej jestem za tą społeczną inicjatywą! Władysław Nadopta żył z lasu i żył się z lasem, dlatego chciałbym, żeby był to pomnik leśnego człowieka, utrzymującego się ze zbierania jagód, grzybów i zrzutów – powiedział Jan Podraza, szef Nadleśnictwa Cisna. – Znajdziemy formułę prawą dla posadowienia ławeczki.

I wreszcie telefon od prof. Jacka Kucaby z GOPR, znakomitego rzeźbiarza, autora m.in. postaci Wojtka Belona na ławeczce w Busku-Zdroju, który już zaczął snuć swoją wizję.

- To nie może być jedynie pomnik Władysława Nadopty, opisywanego jako zakapior. Władek nie pił denaturatu, nie spał po rowach, nie wysiadywał pod sklepem, nie prosił nikogo o wsparcie, ale miał w sobie tyle ciepła, filozoficznego piękna, że chwycił za serce – wyliczał artysta. – Chciałbym oddać w zimnym metalu ciepło jego postaci.

Z tą samą sprawą zadzwoniła Agata Basaraba, była mieszkanka Cisnej, która знаła Majstra Biedę. Ona zorganizowała grupę inicjatywną dla realizacji pomysłu i zainicjowała też zrzutkę na ten cel: <https://zrzutka.pl/whxz-67?fbclid=IwAR2LtYnPFkUZn4p1vKAMCh-M-8-1pOkMAJGDrWMOYxPcWHF-o3L8Xm9XBPE>

- Czekamy na podpisanie stosownego porozumienia jako strona społeczna, czujemy się bowiem zobowiązani do pamięci o naszym znanym przyjacielu sprzed lat – poinformował Przemysław Barcentewicz, prezes zarządu Grupy Bieszczadzkiej GOPR. – Majster Bieda jest dziś postacią, która łączy miłośników lasów i gór, niech zatem jako wspólny dla wielu symbol wróci do Wetliny.

Majster Bieda usiądzie na ławce w Wetlinie

Czas, by popłynął w przyszłość

Przychylna sprawie jest też Wolna Grupa Bukowina, zespół założony przez Wojciecha Belona, twórcę „Majstra Biedy”, wykonujący tę piosenkę już od 51 lat.

- Do dziś wspominam ten ostatni koncert na festiwalu „Bieszczadzkie Anioły”, gdy Władek pojawił się w Górnej Wetlinie, a my śpiewaliśmy nie tylko o nim, ale dla niego. Pomysł ławeczki przyjęliśmy z entuzjazmem i będziemy o nim mówić podczas naszych koncertów, dając ludziom sposobność do wsparcia jego realizacji – powiedział Wacław Juszczyński, lider Bukowiny. – Wierzę, że Władek w ten sposób szybko „popłynie w przyszłość”.

Pomysł taki podsunął też wcześniej Ludwik Pińczuk w książce „Lutek, co miał szalał na Połoninie”. – Nadopta często zaglądał na połoninę, bo po noclegu ruszał o świcie na jagody, czasami koczował tam całymi tygodniami. Przychodził też pod koniec zimy, by ruszać za zrzutami i wracał dopiero, gdy zaczynały się jagody. Powinien mieć taką ławkę, na której mogliby przysiąść turyści i posłuchać piosenki o nim.

Las i połoninę znał na pamięć, bo spędzał tam dni i noce. Bywało, że gdy za zrzutami jelonimi zapędził się w dolinę Sanu, na „ostatnich nogach” docierał do schroniska w Jaworcu, by zostawić sobie „depozyt” i po dniu regeneracji ruszyć w masyw Falowej. Choć kręcił się najczęściej między Wetliną a Ustrzykami Górnymi, znał się z miejscowymi od Łupkowa po Czarną, zaglądał też w dolinę górnego Sanu, gdzie onegdaj o zrzuty było łatwiej, a ciągnęły go też jagodziska Kińczyka i Halicza.

Żył wedle kodeksu

Pod Małą Rawką długo miał szałaś, a potem, gdy już zbudowano schronisko, właśnie tam założył główną bazę. Miał przy schronisku własną budę i ciepły kąt do spania.

Ludwik Pińczuk: - Władek był ekologiczny w najlepszym tego słowa znaczeniu. Był takim prawdziwym człowiekiem gór, tylko nimi żył i tylko w nich chciał zostać. Napisano o nim nie jeden artykuł w gazecie, niejedno opowiadanie, wielu chciało mieć z nim kontakt, ale on potrafił nawet w czasach swej wielkiej stawy unikać jej

skutków i rzadko bywał w oficjalnych okolicznościach. Natomiast zazwyczaj przyjeżdżał na Dzień Ratownika, bo czuł się z nami mocno związany. Wpadał na połoninę, miesiącami był pod Rawką u Rzepy, a później u Roberta. Wódki nie lubił, pił ją tylko w herbacie, więc czasem po piątej herbacie już mu nie przeszkadzała. Był jagodziarzem z dawnych czasów, przestrzegającym niepisanego kodeksu, który reguluje nasze podejście do natury.

Majster Bieda często zachodził do dyżurki GOPR w Ustrzykach Górnych, w Jaworcu czy pod Tarnicą. Bywało, że gdy ratownicy szli na akcję, zostawał przy radiotelefonie stacjonarnym, pomagając w utrzymaniu łączności. Był odznaczony honorową odznaką „Za Zasługi dla Ratownictwa Górskiego”, jako jeden z nielicznych niebędących ratownikiem GOPR. Zmarł w czerwcu 2005 roku w Domu Pomocy Społecznej w Moczarach. Zaledwie kilka dni wcześniej wyszedł ze szpitala w Sanoku, gdzie leczył astmę...

Majster Bieda

*Skąd przychodził, kto go znał,
Kto mu rękę podał, kiedy
Nad rowem siadał, wyjmował chleb,
Serem przekładał i dzielił się z psem.
Tyle wszystkiego co sobą miał
Majster Bieda*

*Czapkę z głowy ściągał, gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom,
Śmiał się do stońca i śpiewał do gwiazd.
Drogą bez końca, co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg żył
Majster Bieda*

*Nikt nie pytał, skąd się wziął,
Gdy do ognia się przysiadł,
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch,
Zmęczony drogą wędrowiec boży,
Zasypiał długo gapiąc się w noc
Majster Bieda*

*Aż nastąpił taki rok,
Smutny rok, tak widać trzeba.
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną,
Miejsce, gdzie siadał, zielskiem zarosło.*

*I choć niejedną wyteżał wzrok,
Choć lato pustym gościńcem przeszło,
Z rudymi liśćmi jesienną schedą,
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Majster Bieda*



Rok 2007, Górna Wetlinka. Władek w goprowskiej terenówce w czasie festiwalu Bieszczadzkie Anioły

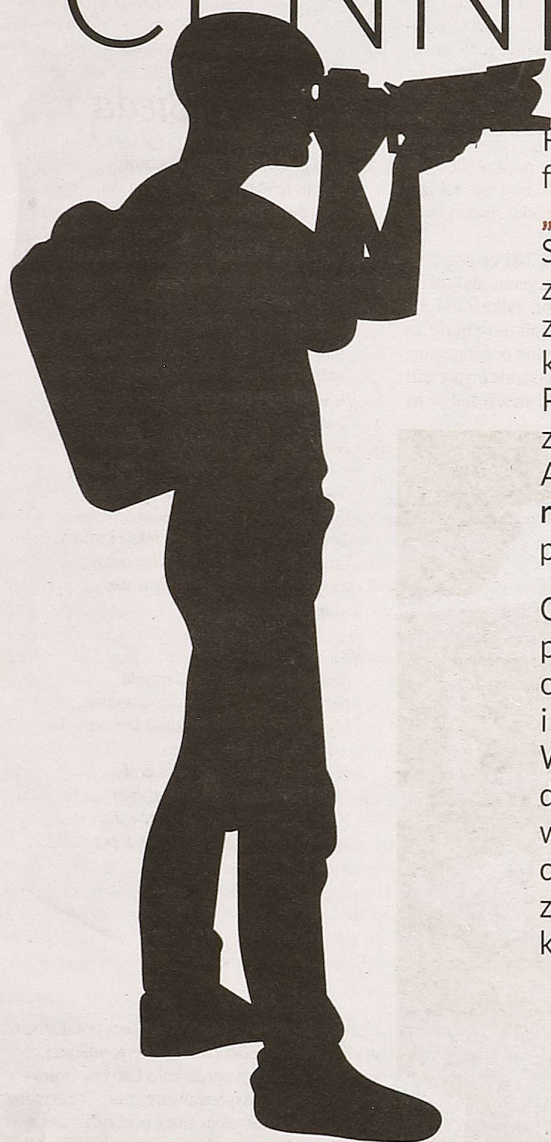
FOT. ARCHIWUM GOPR I EDWARDA MARSZAŁKA

Pińczuk: - Trumnę z Władkiem ponieśliśmy w kilku goprowców na kwatery w odległej części cmentarza w Jasieniu koło Ustrzyk Dolnych. Nad grobem zaśpiewaliśmy mu „Czerwony pas”. Lubił te huculskie nuty, pochodził ze Lwowa. Nie zdążył powiedzieć przed śmiercią, gdzie chce być pochowany, choć pewnie widziałby się gdzieś w Wetlinie czy w Berechach Górnych.

Ludzie pomogą w powrocie

Skoro Majster Bieda nie może leżeć na cmentarzu w Wetlinie, niech swoją postacią przypomina o bieszczadnikach sprzed lat. Niech przyjdzie „zieloną wiosną” do Wetliny i usiądzie na oczyszczonym z zielska przydrożu, patrząc na niepusty gościńiec, kładąc obok swój skromny plecak, może lubiankę z grzybami czy jagodami... Niech przycupnie nieopodal sklepu, by przypomnieć czasy ludzi wolnych. A ludzie dobrej woli – wierzymy w to święcie – pomogą w tym powrocie.

ZRÓB ZDJĘCIA, wyślij i wygraj CENNE NAGRODY!



Rozpoczynamy otwarty konkurs fotograficzny pod hasłem „**Bieszczady w moim obiektywie**”.

Szczegóły udziału w regulaminie, z którym każdy uczestnik powinien się zapoznać, by przyswoić sobie zasady konkursowe. Chcemy zaprosić Państwa do udziału w zabawie z nagrodami.

A są naprawdę atrakcyjne – **telewizor, robot kuchenny i odkurzacz** przydadzą się każdemu.

Codziennie przemierzamy nasze ulice, podróżujemy, wyprawiamy się na wycieczki, jesteśmy świadkami zwykłych i całkiem niespodziewanych wydarzeń. Wszystkie te doświadczenia mogą być dobrym tematem do zrobienia ciekawego zdjęcia i zatrzymania w czasie chwili, która już się nie powtórzy. Takie zdjęcie może być nie tylko miłą pamiątką, ale też cennym źródłem informacji

z dziedziny obyczajowej, społecznej, popularnonaukowej, przyrodniczej i każdej innej. Dlatego warto fotografować – także aparatami wmontowanymi w smartfony, którymi można wykonać niebanalne, interesujące zdjęcie. Czasami lepsze niż „wypasioną” cyfrówką czy aparatem analogowym.

Konkurs zaczyna się 12 maja i potrwa do 31 sierpnia tego roku. Każdy z uczestników zapewne znajdzie czas, by wyjść z domu i uchwycić w obiektywie to, co warte uchwycenia. Interesują nas całe Bieszczady – zdjęcia pstrykane w osadach, wioskach, miastach, w górach, leśnym ustroniu i każdym innym miejscu regionu. Takie, które przykują uwagę, a Państwu dadzą szansę na wygranie nagród rzeczowych.

Zapraszamy do zabawy!
Redakcja

Kupon konkursowy nr 1

Kup gazetę,
zrób zdjęcie.
Wygraj telewizor,
robot kuchenny
lub odkurzacz



Regulamin Konkursu Fotograficznego „Bieszczady w moim obiektywie”

Art. 1 Informacje ogólne

1. Niniejszy regulamin (zwany dalej: Regulaminem) określa zasady i warunki przeprowadzenia Konkursu Fotograficznego „Bieszczady w moim obiektywie” (zwanego dalej Konkursem). Interpretacja zasad Regulaminu należy wyłącznie do Organizatora.

2. Organizatorem Konkursu jest Ustrzycki Dom Kultury, 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 31, wpisany do Rejestru Instytucji Kultury pod numerem 0-4011/2/2000.

3. Konkurs będzie prowadzony na łamach dwutygodnika Gazeta Bieszczadzka w okresie od 12.05.2022 r. do 31.08.2022 r.

4. Organizator powołuje trzyosobową Komisję Konkursową (zwaną dalej Komisją), w skład której wchodzi przedstawiciel Organizatora. Zadaniem Komisji będzie sprawowanie nadzoru nad prawidłowym przebiegiem Konkursu, weryfikacja zgłoszeń, przestrzeganiem zasad Regulaminu oraz egzekwowaniem jego postanowień i rozpatrywaniem reklamacji.

5. Konkurs polega na wyłonieniu laureatów na podstawie decyzji Komisji konkursowej. Podstawą do uczestnictwa w Konkursie i przyznania nagród będą przesłane fotografie oraz oryginalne kupony konkursowe wycięte z Gazety Bieszczadzkiej. W Konkursie nie będą brane pod uwagę kupony skierowane lub zeskanowane z pliku PDF. Każdy uczestnik zobowiązany jest przesyłać zgłoszenie, tj. oznaczone imieniem, nazwiskiem, adresem e-mail i numerem telefonu uczestnika oraz oryginalnymi kuponami konkursowymi wyciętymi z Gazety Bieszczadzkiej. Dodatkowo każdy uczestnik Konkursu zobowiązany jest przesyłać pocztą tradycyjną w załączonej kopercie podpisaną przez siebie notę informacyjną w sprawie danych osobowych. Treść noty stanowi załącznik niniejszego regulaminu i jest do pobrania od 12 maja 2022 roku na stronie internetowej: www.bieszczadzka24.pl

6. Organizator może podjąć decyzję o zmianie terminów organizowanego Konkursu.

Art. 2 Warunki udziału w Konkursie

1. Udział w Konkursie jest bezpłatny i dobrowolny.

2. Konkurs ma charakter otwarty, ale przeznaczony jest dla fotografików amatorów. W Konkursie nie mogą brać udziału fotograficy zawodowi.

3. W Konkursie mogą brać udział wyłącznie osoby pełnoletnie, mające pełną zdolność do czynności prawnych, spełniające wymagania określone Regulaminem.

4. Uczestnikami Konkursu nie mogą być pracownicy i współpracownicy Organizatora, osoby którym powierzono określone prace w związku z organizowaniem Konkursu oraz członkowie ich najbliższych rodzin. Przez członków rodziny rozumie się: wstępnych, zstępnych, rodzeństwo, małżonków, osoby pozostające w stosunku przysposobienia.

Organizator zastrzega sobie prawo do wykluczenia z udziału w Konkursie uczestników, którzy naruszają postanowienia Regulaminu.

Art. 3 Zasady przeprowadzania Konkursu

1. Każdy uczestnik Konkursu zobowiązany jest wysłać na adres e-mail redakcja@bieszczadzka24.pl maksymalnie trzy fotografie, wykonane osobiście w dowolnym miejscu Bieszczadów. Zdjęcia mogą przedstawiać zdarzenia, ciekawostki, scenki rodzajowe, obserwacje z życia codziennego, kadry przyrodnicze. Zdjęcia mogą być też wywołane w formacie minimum 15x21 cm i przesłane pocztą tradycyjną na adres Organizatora.

2. Fotografie mogą być wykonane aparatem analogowym lub cyfrowym, także aparatem wmontowanym w telefon. Zdjęcia powinny być czytelne, dobrej jakości, to znaczy o parametrach co najmniej 2 megabajtów (MB). Mogą być zarówno kolorowe, jak i czarno-białe.

3. Udział w Konkursie można potwierdzić przez e-mail (zdjęcia i dane kontaktowe), ale także konieczne za pośrednictwem poczty tradycyjnej, przesyłając na adres Organizatora oryginalne kupony konkursowe wycięte z dwutygodnika Gazeta Bieszczadzka (co 2 tygodnie jeden kupon, łącznie 8 kuponów). Kupon skierowany lub zeskanowany z pliku PDF nie będą brane pod uwagę.

4. Każdy uczestnik jest zobowiązany ubierać i przysłać na adres Organizatora wszystkie oryginalne kupony z okresu

trwania Konkursu wraz z danymi uczestnika (imię, nazwisko, adres e-mail, nr telefonu) w załączonej kopercie z dopiskiem „Konkurs Fotograficzny”. Gdyby komuś nie udało się kupić Gazety Bieszczadzkiej w terminie, może nabyć ją w siedzibie Organizatora.

5. Dokonanie zgłoszenia udziału w Konkursie wymaga zapoznania się z Regulaminem, jego pełnej akceptacji oraz wyrażenia zgody na przetwarzanie danych osobowych w sposób przewidziany w formularzu.

6. Uczestnik przystępując do Konkursu oświadcza tym samym, że akceptuje Regulamin oraz wszystkie warunki uczestnictwa w Konkursie.

7. Osoby, które nie spełniają któregokolwiek z wymogów określonych w Regulaminie lub podadają nieprawdziwe lub niepełne informacje, zostaną automatycznie dyskwalifikowane.

8. Uczestnikom nie przysługuje wynagrodzenie za uczestnictwo w Konkursie ani za wykorzystywanie przez Organizatora fotografii w jakikolwiek sposób.

Art. 4 Prawa autorskie

1. Zgłaszając udział w Konkursie uczestnik udziela Organizatorowi, na potrzeby realizacji Konkursu, nieodpłatnego i nieograniczonego co do czasu i miejsca (licencja niewyłączna) prawa do wielokrotnego wykorzystywania przesłanego materiału wizualnego (fotografia), a w szczególności do wykorzystania, utrwalania dowolną techniką, obróbki i powielania zdjęcia na łamach wydawnictwa Organizatora. W szczególności uczestnik wyraża zgodę na udostępnienie materiału wizualnego (fotografia) na łamach Gazety Bieszczadzkiej, stronie internetowej Gazety Bieszczadzkiej i stronie internetowej Organizatora, czyli Ustrzyckiego Domu Kultury.

2. Zgłaszając udział w Konkursie uczestnik ponosi odpowiedzialność za to, iż materiał wizualny (fotografia) i jego wykorzystanie w sposób opisany w Regulaminie (w tym w zakresie przewidzianym udzieloną licencją) nie będą naruszać powszechnie obowiązujących przepisów prawa, praw osób trzecich, a także nie będą chronione prawami wyłącznymi (np. prawami autorskimi). Uczestnik odpowiedzialny jest za posiadanie zgody osób trzecich na rozpowszechnianie ich wizerunku w ramach Konkursu.

3. Organizator nie bierze odpowiedzialności prawnej za przesłane materiały oraz zastrzega sobie prawo natychmiastowej dyskwalifikacji fotografii w przypadku podejrzenia naruszenia Regulaminu.

Art. 5 Ogłoszenie wyników Konkursu

1. Komisja po obejrzeniu wszystkich nadesłanych fotografii dokona wyboru najlepszych prac.

2. Komisja ogłosi wyniki Konkursu do 15 września 2022 roku na łamach Gazety Bieszczadzkiej, stronie internetowej Gazety Bieszczadzkiej i stronie internetowej Organizatora.

Art. 6 Nagrody

1. Nagrodą główną w Konkursie jest 32-calowy telewizor ufundowany przez FHU Adam w Ustrzykach Dolnych. Kolejne nagrody to: robot kuchenny ufundowany przez FHU Adam oraz odkurzacz ufundowany przez Sklep Neopunkt w Ustrzykach Dolnych.

2. Nie ma możliwości zamiany nagród na inne ani wypłatę ekwiwalentu w formie pieniężnej.

3. Za wydanie nagród w Konkursie odpowiada Organizator.

4. Nagrody zostaną wręczone do 30 września 2022 roku w siedzibie Organizatora.

Art. 7 Reklamacje

1. Reklamacje związane z Konkursem mogą być kierowane do Organizatora na adres wskazany w § 1, z dopiskiem „Konkurs Fotograficzny, Bieszczady w moim obiektywie” – reklamacja”.

2. Każda reklamacja winna zawierać co najmniej wskazanie autora (imię i nazwisko, adres) oraz zwięzły opis zarzutów.

3. Reklamacja zostanie rozpatrzona w terminie do 14 dni od daty jej otrzymania. O wyniku postępowania reklamacyjnego osoba zgłaszająca reklamację zostanie powiadomiona pisemnie lub mailowo niezwłocznie po jej rozpatrzeniu.

4. Uczestnikowi przysługuje prawo do dochodzenia roszczeń we właściwym sądzie powszechnym.

Art. 8 Ochrona danych osobowych

W wykonaniu obowiązków płynących z Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych - RODO), Organizator podaje informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych uczestników Konkursu w załączniku do Regulaminu.

Załącznik do Regulaminu Konkursu Fotograficznego „Bieszczady w moim obiektywie”

NOTA INFORMACYJNA w sprawie DANYCH OSOBOWYCH

1. KTO JEST ADMINISTRATOREM TWOICH DANYCH?

Administratorem danych osobowych jesteśmy my, czyli Ustrzycki Dom Kultury. We wszelkich kwestiach dotyczących ochrony danych osobowych możesz się skontaktować z wyznaczonym przez nas inspektorem ochrony danych. Kontakt ten może nastąpić na adres e-mail: iod@cwu-ustrzyki.pl

2. DLACZEGO PRZETWARZAMY TWOJE DANE OSOBOWE?

Podstawowym celem, dla którego przetwarzamy Twoje dane osobowe jest organizacja i przeprowadzenie Konkursu Fotograficznego „Bieszczady w moim obiektywie”, włącznie z obsługą skarg i reklamacji. Podstawą przetwarzania Twoich danych osobowych, w tym wizerunku, jest umowa (o treści regulaminu Konkursu), zawierana przez zgłoszenie udziału w konkursie. Jeśli wyrażysz na to odrębną zgodę wówczas będziemy przetwarzali Twoje dane osobowe dla celów marketingowych z wykorzystaniem komunikacji telefonicznej lub elektronicznej. Twoje dane będziemy także przetwarzać w celach rozliczeniowo-podatkowych oraz archiwizacyjnych. W takim przypadku podstawą przetwarzania przez nas Twoich danych osobowych będą przepisy prawa, które nakazują nam przetwarzanie danych w celach rozliczeniowo-podatkowych. Zbierane przez nas dane będziemy także przetwarzać w celu dochodzenia naszych praw i obrony przed roszczeniami, przy czym w tym wypadku dane te będziemy przetwarzać na podstawie prawnie uzasadnionego interesu administratora danych osobowych.

Możemy także przetwarzać Twoje dane dla celów naszego własnego marketingu bezpośredniego, co będzie wówczas działaniem w oparciu o prawnie uzasadniony interes administratora danych osobowych. Jeżeli pojawią się nowe cele przetwarzania, poinformujemy Cię o tym.

3. CZY MUSISZ NAM PODAWAĆ TWOJE DANE OSOBOWE?

W przypadku zawarcia i wykonywania umowy (o treści regulaminu Konkursu Fotograficznego) pobieramy tylko te dane, bez których dana umowa nie może zostać wykonana. Niepodanie danych niezbędnych do zawarcia i wykonania umowy, spowoduje, że nie będziemy mogli jej z Tobą zawrzeć lub jej wykonać. Dotyczy to także danych, które musimy zebrać z uwagi na ciężący na nas obowiązek prawny (np. dane do faktur).

Jeżeli pozyskujemy Twoje dane w oparciu o Twoją zgodę, wówczas zgoda ta jest całkowicie dobrowolna. Jej brak spowoduje niepodjęcie działań, które wskazaliśmy w naszej prośbie o wyrażenie zgody.

4. KOMU BĘDZIEMY PRZEKAZYWAĆ TWOJE DANE OSOBOWE?

Odbiorcami Twoich danych będą:

a) Nasi upoważnieni pracownicy i współpracownicy, którym Twoje dane osobowe będą ujawniane po to, by mogli wykonać swoje obowiązki;

b) Organy publiczne, w tym urzędy skarbowe, Policja, organy ścigania, w związku z prowadzonymi przez nie postępowaniami.

5. JAK DŁUGO BĘDZIEMY PRZECHOWYWAĆ TWOJE DANE?

Okres przechowywania Twoich danych osobowych powiązany jest z celami i podstawami ich przetwarzania. Twoje dane

osobowe wynikające z zawarcia umowy, wykonania usługi lub reżymu/gwarancji przetwarzane będziemy przez okres, w którym mogą ujawnić się roszczenia związane z tą umową, czyli przez 6 lat + 12 miesięcy od końca roku, w którym umowa została wykonana. Wyjaśniamy, że wskazany powyżej okres 6 lat to możliwy okres przedawnienia Twoich roszczeń. Okres ten wydłużymy dodatkowo o 12 miesięcy na wypadek roszczeń zgłoszonych w ostatniej chwili, problemów z doryczeniem, a liczenie od końca roku służy określeniu jednej daty usunięcia danych dla umów kończących się w danym roku. Dane przetwarzane dla potrzeb marketingu, w tym marketingu bezpośredniego naszych produktów i usług, będziemy przetwarzali do czasu złożenia przez Ciebie sprzeciwu lub do czasu cofnięcia zgody, nie dłużej niż 3 lata od Twojego ostatniego kontaktu z nami. Dane przetwarzane w celach rozliczeniowo-podatkowych oraz archiwizacyjnych przechowujemy przez 6 lat od końca roku, w którym zakończył się Konkurs Fotograficzny „Bieszczady w moim obiektywie”. Jeżeli nabywamy od Ciebie prawo (np. prawo autorskie lub licencję), wówczas przetwarzamy Twoje dane przez cały okres, w którym przysługuje nam to prawo lub z niego korzystamy.

Po upływie wskazanych okresów czasu Twoje dane osobowe zostaną usunięte lub zanonimizowane.

6. JAKIE PRZYSŁUGUJĄ CI UPRAWNIENIA W ZWIĄZKU Z PRZETWARZANIEM PRZEZ NAS TWOICH DANYCH OSOBOWYCH?

W związku z przetwarzaniem przez nas Twoich danych przysługują Ci szereg uprawnień. Twoje prawa to:

a) Prawo żądania od nas dostępu do swoich danych osobowych oraz prawo do ich sprostowania, usunięcia („prawo do bycia zapomnianym”) lub ograniczenia przetwarzania;

b) Prawo wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych osobowych na potrzeby marketingu bezpośredniego, które powoduje zaprzestanie przetwarzania przez nas Twoich danych w celach marketingu bezpośredniego;

c) Prawo do wniesienia sprzeciwu z przyczyn związanych z Twoją szczególną sytuacją, jeśli dane osobowe są przetwarzane na podstawie prawnie uzasadnionego interesu. Jednakże będziemy dalej przetwarzać dane osobowe w niezbędnym zakresie, jeżeli po naszej stronie będzie istniał uzasadniony powód;

d) Prawo do przenoszenia danych przetwarzanych w związku z wykonaniem umowy lub na podstawie Twojej zgody;

e) Jeżeli podstawą przetwarzania jest Twoja zgoda, posiadasz prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie. Cofnięcie zgody nie wpływa jednak na zgodność z prawem przetwarzania przez nas Twoich danych osobowych, którego dokonaliśmy na podstawie zgody przed jej cofnięciem.

Powyżej wskazane uprawnienia możesz wykonać:

a) drogą mailową, wysyłając maila na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl lub pisemnie na adres Organizatora. W treści takiego maila należy wpisać: dokładną nazwę Konkursu, tytuł Gazety, na łamach której organizowany jest Konkurs, imię i nazwisko osoby, której zgłoszenie dotyczy;

b) zwracając się do nas pisemnie na adres: Ustrzycki Dom Kultury, 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 31. W treści należy wpisać: dokładną nazwę Konkursu, tytuł Gazety, na łamach której organizowany jest Konkurs, imię i nazwisko osoby, której zgłoszenie dotyczy.

Zwracając się do nas, pamiętaj o podaniu nam Twoich danych kontaktowych oraz preferowanej formy i czasu kontaktu. Dzięki temu sprawniej odpowiemy na Twoje pytania i żądania.

7. PRAWO DO SKARGI

Jeżeli nasze wyjaśnienia i działania okazały się niewystarczające lub wadliwe, możesz w każdej chwili zwrócić się do organów ochrony danych osobowych. W Polsce jest nim Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

8. JAKIE KATEGORIE DANYCH PRZETWARZAMY?

Przetwarzamy następujące kategorie Twoich danych osobowych:

- a) imię i nazwisko
- b) adres zamieszkania
- c) numer telefonu
- d) adres e-mail

(Nie)tajemnicze wyspy na jeziorze

TURYSTYKA

MATEUSZ PODKUL

W ostatnim czasie Zalew Soliński i Solina znów stały się przedmiotem zażartych dyskusji. Z jednej strony żywe reakcje budzi temat likwidacji strefy ciszy na akwencie; z drugiej – mieszkańcy i turyści czekają na szumnie zapowiadaną inaugurację kolejki gondolowej nad zaporą, która ma się stać atrakcją przyciągającą rzesze przyjezdnych.

Największy w Polsce pod względem pojemności sztuczny zbiornik wodny wabi rzesze wodniaków i miłośników wypoczynku. Nietuzinkowi lokatorzy okolic jeziora, tak obecnie, jak i dawniej, długa i kręta linia brzegowa, liczne półwyspy i zatoki, źródnicowane krajobrazy, w tym „zielone wzgórza”, znane ze szlazieru królującego na dancinach w Polańczyku i podczas rejsów statkami wycieczkowymi – to walory akwenu, wobec którego trudno pozostać obojętnym. W przypadku „bieszczadzkiego morza” uwagę przykuwają także wyspy, które się na nim znajdują, choć wiedza na ich temat nie jest szeroko rozpowszechniona.

Pięć metrów pod wodą

Wyspy to oczywiście dawne wzniesienia, które po napełnieniu zbiornika zostały otoczone wodami zalewu. W obliczu nadchodzącego lata warto poświęcić im nieco uwagi, tym bardziej że stanowią pewnego rodzaju atrakcję turystyczną. Przyciągają do brzegów swą tajemniczością zawsze, gdy obok nich się przepływa. Wielu podaje się ich urokowi i urozmaica sobie pobyt na wodzie przerwą na eksplorację. Są cztery – trzy stałe i jedna okresowa.

Zacznijmy od tej ostatniej, bo wzbudza chyba największe emocje swoim pojawianiem się od czasu do czasu na horyzoncie. Ta „solińska Atlantyda” ukazuje się ponad taflą wody przy wyjątkowo niskim jej poziomie. W ostatnim czasie wynurza się coraz częściej w lecie, szczególnie na przełomie sierpnia i września. Wówczas można ją dostrzec m.in. z korony zapory, jak i z cypla w Polańczyku, gdyż leży w połowie drogi między tymi punktami. Żeby tak się stało, woda musi opaść do około 413 m n.p.m. Zazwyczaj wyspa jest schowana 4-5 metrów pod wodą.

Wiele osób za punkt honoru stawia sobie popłynięcie w kierunku wyspy okresowej i postawienie stopy na jej gruncie. Staje się wtedy dodatkową atrakcją dla wypoczywających nad wodą turystów i mieszkańców regionu. Au-

tor niniejszego artykułu miał okazję uczynić to początkiem sierpnia 2018 roku. Co ciekawe, naocznie doświadczył wówczas, że wyspa może służyć jako tymczasowe lądowisko dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Załódze jednego z nich, który osiadł na wyspie, przekazano poszkodowanego, dostarczonego nań z Wołkowyi łodzią przez ratowników WOPR. Wyspa okresowa zatem w sytuacji, gdy helikopter nie ma miejsca na bezpieczne lądowanie choćby na półwyspie w Polańczyku, może posłużyć jako punkt lądowań i startów.

Pikantnie na Zajęczce

Najmniejsza stała wyspa na solińskim zalewie nosi nazwę Małej lub Zajęczcej. Pochodzenia pierwszego określenia nietrudno się domyślić. Skąd geneza drugiego? Wedle popularnego przekazu, gdy w 1968 roku trwałoby napełnianie zbiornika, wszelkie zwierzęta czujące zagrożenie przeniosły się na stały ląd. Jedynie dwa zajęce zostały odcięte przez wodę. Błąkające się po świeżo utworzonej wyspie ssaki dostrzegli z czasem ludzi; wylapali je i wypuścili na stałym lądzie.

W środowisku przewodnickim i wodniackim funkcjonuje jeszcze inna geneza nazwy wyspy. Z jednej strony żartobliwa, z drugiej – nieco pikantna, związana z miłosnymi ekscesami, jakie mają się na niej odbywać. Tymczasem kilka lat

Tu czasami straszysz?

Wodnodze jeziora, powstałe w dawnym korycie Sanu, na wysokości Zatoki Teleśnickiej, znajduje się Wyspa Skalista – doskonale widoczna z włości Krzysztofa Brossa, znanych jako Półwysp Brossa. Porasta ją las liściasty. Jej strome brzegi, szczególnie południowe i wschodnie, wyśmienicie oddają pochodzenie nazwy. Dostęp do niej możliwy jest jedynie od strony zachodniej, gdzie znajduje się żwirowo-piaszczysta plaża. Inna, mniej znana nazwa wyspy – Chwieja, nawiązuje do nazwiska pierwszego dyrektora Zespołu Elektrowni Wodnych Solina-Myczkowce, który nią zarządzał. Po okresie budowy zapory, pozostał tu niewielki barak, który w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku wykorzystywali wędkarze z Krakowa.

Z tą wyspą znane jest popularne wśród wodniaków porzekadło. Otóż obserwując jedną ze skałek, położonych u południowych stromych brzegów wyspy, poniżej poziomu drzew, można w jej kształcie dopatrzeć się głowy niedźwiedzia. Gdy woda w zalewie się podnosi, żeglarze mówią, że „miś napił się wody”. Zatem również i ta wyspa zawiera w sobie charakterystyczny wyróżnik, będący miernikiem poziomu wody w solińskim akwenu.

Wyspa Skalista ma ponoć swojego ducha. Andrzej Potocki, znany regionalista, dzienni-

mioty. Takowe zauważył autor między innymi podczas ostatniej majówki.

Wertując dawne wpisy internetowe, z czasów kiedy medium to jeszcze raczkowało, można natrafić nieraz na zaskakujące i sensacyjne treści, nie tylko o zatopionych cerkwiach. W 2001 roku portale donosiły o „potworze z Loch Ness”, który był widziany w pobliżu Wyspy Skalistej.

Pieszko, autem i promem

Trzecia wyspa stała, zwana Dużą lub Energetyką, powstała ponad 50 lat temu w dawnym korycie rzeki Solinki. Należy do PGE Energia Odnawialna. Swoją bazę żeglarską ma na niej Rzeszowski Okręgowy Związek Żeglarski oraz AZS Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Tylko ona posiada infrastrukturę noclegową. Znajduje się na niej Centrum Wypoczynkowe „Wyspa Energetyk” – jedyny ośrodek w Polsce zlokalizowany na wyspie i zarazem jeden z piękniejszych ośrodków wypoczynkowych w turystycznych Bieszczadach. Wyspa Duża jest zamieszkała, stoją tu obiekty wypoczynkowe, które w ostatnim czasie zostały gruntownie odnowione. Do dyspozycji turystów są: nowe domki, nowoczesne pole campingowe oraz plac zabaw. Ponadto są przystanie z wypożyczalnią sprzętu pływającego i plaża. Tradycyjnie jednym z najważniejszych wydarzeń organizowanych na Energetyku jest Charytatywny Cross PGE Energia Odnawialna – bieg, z którego dochód wspomaga potrzebujących.

W zależności od poziomu wody w zalewie różna jest jej wielkość – zazwyczaj około 34 hektary. Trzy czwarte powierzchni porastają lasy z dominacją sosny i brzozy; reszta to ukwiecone łąki oraz piaszczyste i skaliste plaże. W ukształtowaniu terenu wyróżniają się dwa wypuklenia – Hrobiska (453 m n.p.m.) i Łokieć (435 m n.p.m.).

Znajduje się w bliskiej odległości od stałego lądu Polańczyka, oddzielona od niego płytkim przesmykiem, zwanym niekiedy Gęsią Szyją. Oglądana z popularnego punktu widokowego w Polańczyku, sprawia wrażenie scalenia ze stałym lądem.

Przy normalnym poziomie wody, oprócz jednostek pływających, można się na nią dostać wykorzystując prom. Gdy poziom wody opada, ukazują się na dnie przesmyku płyty, dzięki którym suchą stopą lub nawet samochodem możliwe jest dotarcie wtedy już nie na wyspę, ale właściwie półwysp.

Solińskie wyspy stanowią ogromne bogactwo „bieszczadzkiego morza”. Urozmaicając linię brzegową, często stają się celem dla żeglarzy czy innych wodniaków. Ich istnieniu towarzyszy wiele ciekawostek, przekonań, niekiedy mitów, a także stereotypów. Jednym słowem od początku przykuwają uwagę. I niech tak pozostanie...

Wedle ustnego przekazu, gdy w 1968 roku napełniano soliński zbiornik, wszelkie zwierzęta czujące zagrożenie przeniosły się na stały ląd. Jedynie dwa zajęce zostały odcięte przez wodę

temu wyspa została wydzierżawiona prywatnemu przedsiębiorcy, który „wzbogacił” ją w kilka atrakcji, między innymi zwierzęta, przyciągające uwagę żeglarzy.

Niemniej wyspa zawsze przyciąga pływających rowerkami wodnymi, kajakami czy łodziami. Stanowi także, podobnie jak ta okresowa, świetny miernik poziomu wody w zbiorniku. Na początku ubiegłego miesiąca poziom wody podniósł się z uwagi na wiosenne roztopy i obfite deszcze. Cała wyspa znalazła się pod wodą, nad którą wystawały jedynie rosnące na niej drzewa. Fotografie wykonane m.in. z drona i udostępnione na jednym z portali społecznościowych stały się jednymi z najchętniej upublicznianych i komentowanych zdjęć. Jeszcze do lat sześćdziesiątych XX w., zanim powstał zalew, w pobliżu wzniesienia, które dało wyspie początek, Solinka uchodziła do Sanu.

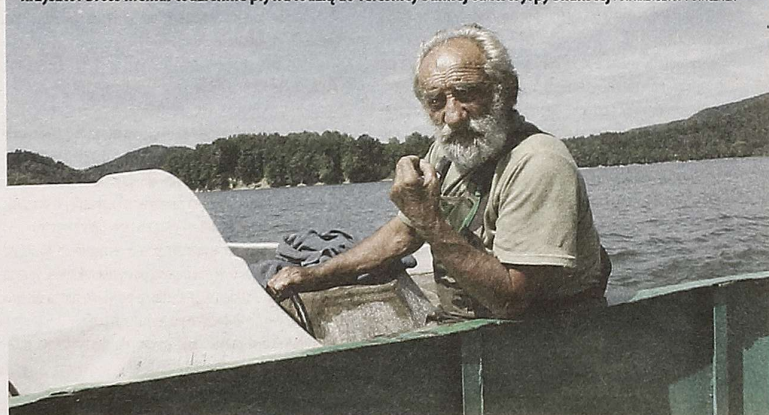
karz i autor reportażu o Bieszczadach w swojej książce poświęconej nietuzinkowym ludziom regionu pisze: „Na wyspie podobno straszysz od czasu, jak z pewnego starszego pana, co się tu zadekował z młodą ślicznotką, w trakcie organizmu uszło życie. Dziewczę, gdy poczuła na sobie trupa, oszalała ze strachu, wrzeszcząc wniebogłosy, wołało: – ratunku. Ten nadszedł jednak dopiero po kilku dniach, bo wtedy jeszcze ta część zalewu była niezbyt często odwiedzana”.

Po kilkudziesięciu latach niewiele się zmieniło. Nadal ten fragment jeziora jest odwiedzany głównie przez łódki pod żaglami i wybrane statki wycieczkowe, z uwagi na znaczną już odległość od przystani i wypożyczalni sprzętu pływającego w Polańczyku czy Solinie. Łódkarze, kajakarze i rowerzyści wodni niezwykle rzadko tu się zapuszczają. Niemniej, od czasu do czasu, pośród gęstego zadrzewienia dostrzeżemy na-

Wyspa okresowa – raz jest, raz jej nie ma. FOT. MATEUSZ PODKUL



Krzysztof Bross niemal codziennie pływa łodzią do Teleśnicy Sannej obok Wyspy Skalistej. FOT. KRZYSZTOF POTACZALA





Schodząc potokiem do Sanu FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA

HISTORIA

MATEUSZ PODKUL

Bieszczady uchodzą za najdziksze góry w Polsce. Na takie postrzeganie tego regionu wpłynęły także wydarzenia z końca II wojny światowej i pierwszych lat po jej zakończeniu. Konflikt polsko-ukraiński oraz zmiana powojennych granic skutkowały niemal zupełnym opustoszeniem tego rejonu.

Łudność rusińską (ukraińską), w tym Bojków, w latach 1944-1946 przesiedlono do radzieckiej Ukrainy, a w 1947 roku pozostałą część, w ramach Akcji „Wista”, na tzw. Ziemię Odzyskaną. W opuszczonych wioskach zapanowała przyroda, a jedynymi świadkami tamtych dramatycznych chwil są: resztki fundamentów domostw, piwnic, studni, ostatnie zachowane nagrobki z zatartymi napisami, cerkwiska, zdziczałe sady i zarastające drogi. Można je uznać za esencję Bieszczadów.

Dla koneserów historii i przyrody

Od lat 50. XX w. niektóre wydłużone wsie ponownie zostały zasiedlone przez przybyszów z całej niemalże Polski, inne – nadal puste – stały się z czasem celem wędrowek turystów i swoistą atrakcją, jaka na taką skalę nie występowała poza południowo-wschodnią Polską. Łopienka, Beniowa czy Tworyline – to przykłady wydłużonych miejscowości przyciągających swą tajemniczością, pięknem krajobrazu i pozostałościami świata, którego już nie ma. Dostać się do nich można stosunkowo łatwo i nie potrzeba znajomości skomplikowanych tajników orientacji w terenie.

Są też takie, do których łaziki górskie zaglądają z rzadka, bo nie prowadzą do nich żadne szlaki turystyczne, a nawet drogi. Stanowią natomiast wymienny cel dla koneserów bieszczadzkiej historii i przyrody. Wczesna wiosna lub późna jesień, gdy przyroda pozbawiona jest listowia, sprzyja odkrywaniu śladów historii.

Jedną z takich nieistniejących od ponad 75 lat wsi jest Ruskie. Nie prowadzi tu żadna droga, którą można by przebyć bez przeszkód terenowych. Ruskie położone jest bowiem na lewym brzegu Sanu, naprzeciw Chmiela, do którego administracyjnie obecnie należy. Z jednej strony w linii prostej oddziela je tylko San, z drugiej – nie łączy żaden most. To sprawia, że z rzadka zagląda tutaj nawet doświadczony eksplorator pamiętek przeszłości, choć teren jest malowniczo położony, z dala od gwarnych i popularnych ośrodków. O nikłym zainteresowaniu dawną wsią, wynikającym zapewne z trudności zwią-

zanych z dotarciem do niej, świadczy właściwie brak wzmianek o niej na popularnych portalach społecznościowych.

W prywatnych rękach

Najkrótsza i najszybsza możliwość dotarcia do Ruskiego (z publicznej drogi, przy której można zostawić samochód) zaczyna się w pobliżu przystanku PKS i siedziby leśnictwa Hulskie w Chmielu. Stąd do Sanu i brodu użytkowanego przez pojazdy rolnicze schodzi gruntowa droga. Przy niskim stanie wody wrzecz jest to najszybsza opcja przedostania się na drugi brzeg, nawet pieszo. Gdy poziom Sanu nie pozwala na bezpieczne przejście, alternatywę, choć dłuższą, stanowi stokówka łącząca Nasiczne z Sękowcem. W pewnym momencie odbija od niej ścieżka czerwona na pobliski szczyt Dwernik-Kamień (1004 m n.p.m.), wtedy należy obrać kierunek północny, ku Sanowi, by osiągnąć widokowe łąki nad doliną Ruskiego. Jeszcze inna alternatywa dotarcia „na Ruskie” to wędrowka lewym brzegiem Sanu z Dwernika na zachód, ale raczej niezbyt przyjemna w porach wegetacji bujnej roślinności.

Pomimo bliskiego oddalenia od zasiedlonych siedzib ludzkich, często pierwszą przeszkodą, zniechęcającą do odwiedzenia Ruskiego, jest brak dróg. Druga to fakt, iż teren dawnej wioski znajduje się obecnie w prywatnych rękach, o czym – ale już po dotarciu na miejsce – informują stosowne tablice.

Nie prowadzi tu żadna droga, którą można by przebyć bez przeszkód terenowych. Ale warto się wysilić dla ciekawej przygody

Po przekroczeniu Sanu brodem z Chmiela, na drugim brzegu widzimy drogę. Wznosi się ku górze. Podążając nią w lewo, a później w prawo i pokonawszy niewielki zagajnik, po kilkuset metrach osiąga się niewielką dolinę – spływającego ze zboczy Dwernika-Kamienia – lewego bocznego dopływu Sanu. Wokół roztaczają się zarastające stopniowo łąki. Na początku XXI w. stała tutaj zrujnowana szopa na siano. Nie ma po niej obecnie śladu.

Dwór, młyn i ludzie

Zabudowa Ruskiego w okresie międzywojennym, analogicznie jak np. w przypadku Tworylinego, umiejscowiona była nad niewielkim dopływem Sanu. Najbliżej ujścia potoku leżały

Kierując się na Ruskie



W tym miejscu stała kiedyś drewniana cerkiew FOT. MATEUSZ PODKUL

budynki dworskie. Obecnie o ich lokalizacji świadczą resztki piwnicy. Z mapy Stałego Katastru Galicyjskiego z 1852 roku wynika, że majątek budowlany właścicieli wsi składał się z drewnianego dworu, dwóch murowanych obiektów gospodarskich i drewnianego młyna wodnego. W ich rękach w 1868 roku znajdowało się 35,7 ha roli ornej, 16,7 ha łąk i ogrodów, 35,1 ha pastwisk, a także 238,3 ha lasów. Cała wieś liczyła nieco ponad 6 km² powierzchni.

Według spisu powszechnego w 1921 roku, na obszarze dworskim w trzech budynkach mieszkało 19 osób, w tym jedenastu Rusinów wyznania greckokatolickiego. Pozostali „dworzanie” (siedmiu wyznawców religii mojżeszowej i rzymski katolik) to jedyni niegreckokatolicy mieszkańcy miejscowości, liczącej wówczas 203 dusze w 33 domach. Z kolei spis z 1931 roku wykazuje 263 mieszkańców wsi.

Ruskie powstało przed 1580 rokiem w dobrach – podobnie jak inne wsie nad górnym Sanem – należących do Kmitów. Źródła historyczne wśród kolejnych właścicieli wymieniają przedstawicieli znamienitych rodów Rzeczypospolitej: Stalnickich, Ossolińskich i Mnischów. Jako ostatni zarządca dworu widnieje w dokumentach w 1945 roku Moses Grosman. Jego nazwisko wskazuje na żydowskie pochodzenie.

We wrześniu 1939 roku Ruskie, leżące na lewym brzegu granicznego Sanu, znalazło się pod okupacją niemiecką. Od jesieni 1944 roku wieś pozostawała poza polską administracją cywilną z powodu operacji w okolicy licznych oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii. Powojenne ustanowienie granicy na Sanie sprawiło, że Ruskie przypadło Polsce, a Chmiel – Związku Radzieckiemu. I tak było do 1951 roku.

Został tylko dzwon

Umowa o wymianie ludności podpisana początkiem września 1944 roku pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i rządem radzieckiej Ukrainy oraz położenie w pasie przygranicznym sprawiły, że po 1946 roku Ruskie opustoszało. Jego mieszkańców w całości wywieziono do Związku Radzieckiego. Wykaz osób wysiedlonych wymienia 48 właścicieli gruntów i domów. Do tego trzeba doliczyć członków ich rodzin, w sumie pomiędzy 200 a 300 osób.

Ówczesne obiekty nie dotrwały do obecnych czasów, a głównym magnesem przyciągającym tutaj ludzi w okresie powojennym były tereny

wypasowe i łąki dające zapasy siana gospodarzom z okolicznych wsi.

Położenie na uboczu sprawiło, że nie zachowała się szerzej znana dokumentacja fotograficzna miejscowości, poza zdjęciem z okresu międzywojennego, przedstawiającym drewnianą dwudzielną cerkiew przykrytą kalenicowanymi dachami. Świątynia powstała w 1848 roku pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Podlegała jako cerkiew filialna parafii greckokatolickiej w Chmielu. Podobnie jak wiele innych obiektów sakralnych została zniszczona po 1945 roku i o jej lokalizacji w terenie świadczy jedynie zachowana podmurówka. Ciekawostką jest fakt, iż uratował się dzwon z napisem „Seto Ruske R.B. 1932”. Obecnie znajduje się na dzwoniczy przy kościele (dawniej cerkwi) w Chmielu. Nie padł łupem złodziei ani nie został zabrany przez dawnych mieszkańców wraz z ich wysiedleniem do Związku Radzieckiego.

Miejsce na mapie

Cerkiew nie była uposażona w ziemię, a jako własność w źródłach wykazana jest tylko parcela budowlana, na której stała świątynia. Każe to sugerować, że Ruskie nie miało własnej parafii, co stanowiło dużą rzadkość.

Na cmentarzu przycerkiewnym nie zachował się żaden nagrobek, jedynie porośnięte mchem kamienie. Właściwie to naocześnie trudno stwierdzić, gdzie odbywały się pochówki. Brak starodrzewia i ogrodzenia nie pozwala na określenie granic cmentarza w terenie. Oficjalnie otoczenie nekropolii i cerkwiska funkcjonuje jako zespół przyrodniczo-krajobrazowy „Cmentarz w Ruskiem”, choć in situ nie informuje o tym żadna tablica, w przeciwieństwie np. do analogicznego miejsca w Stuposianach. Znajduje się jednak w Centralnym Rejestrze Form Ochrony Przyrody.

Ruskie to obecnie nazwa na mapie, ale i malownicze tereny. Mimo utrudnionego dostępu, warto tam zaglądnąć, pamiętając o poszanowaniu własności prywatnej. Nadszańskie dawnej wioski nie należy mylić z inną o podobnej nazwie (Ruské), położonej po słowackiej stronie granicy, poniżej przelęczy Beskid nad Roztokami Górnymi. Ona również przestała istnieć, ale z innych powodów. W latach 80. XX w. wysiedlono mieszkańców celem ochrony zlewni zbiornika wodnego Starina. Miejscowość o takiej samej nazwie znajdziemy również w ukraińskim Obwodzie Zakarpacskim.

Nordic walking to świetna sprawa

Pamiętam, jak w zeszłym roku wzięłam udział w Biegu Lotników na trasach w Ustjanowej Górnej. Zaczynali biegacze, a jakieś 20 minut za nimi wychodzili z linii startowej osoby z kijkami. Nie miałam pojęcia, że ten dzień zmieni w pewnym stopniu moje życie.

Trasa była wymagająca. Mnóstwo podbiegów i upałów. Dobiegałam do mety i wiedziałam już, że stanę na podium. Byłam zdumiona, kiedy zobaczyłam, że dogania mnie mężczyzna z kijkami. Jak już mówiłam konkurencja nordic walking zaczynała się długo po moim starcie. Musiałam się z nim zmierzyć. Mimo że nie brałmy udziału w tej samej dyscyplinie sportowej zrobiłam wszystko, żeby być pierwszą.

Udało mi się być na mecie przed nim, ale kosztowało mnie to wiele wysiłku. Zasuwał jak raketa, a przecież szedł odpychając się kijkami. Muszę przyznać, że przed tym wydarzeniem byłam ignorantką. Myślałam, że taki sport można uprawiać dopiero, gdy skończy się osiemdziesiąt lat. Jedne zawody spowodowały zwrot moich myśli o sto osiemdziesiąt stopni. Zwłaszcza że widziałam tam ludzi w każdym wieku. Byli ci wysportowani z wyrzeźbionymi ciałami, ale też tacy, którzy traktują sport rekreacyjnie.

Postanowiłam spróbować

Oczywiście najpierw zaopatrzyłam się w kijki, w których można zmieniać końcówki. Innych należy używać kiedy spacerujemy miastem, gdzie dominuje beton, a innych w lesie. Drugi obowiązkowy punkt może wydawać się śmieszny, ale jest bardzo istotny. Musimy nauczyć się chodzić naturalnie. Wiem, że na taką informację można się skrzywić, ale kiedy bierzemy kijki do rąk często okazuje się, że



Spacer z kijkami, szybki marsz, to dobry sposób na zachowanie kondycji fizycznej i psychicznej. FOT. MONIKA STALEWSKA

idziemy sztucznie, niczym w „Akademii dziwnych kroków” Monty Pythona. Jako że chodzi o to, aby nie obciążać układu szkieletowego, bo sport ma być przecież zdrowiem, musimy zadbać, by chodzić zwyczajnie.

Można zacząć naukę stawiania kroków niczym noworodek. Najpierw pięta, później delikatnie odbijamy się palcami. W tym samym czasie wykonujemy zamasywany ruch przeciwną ręką. Chód niewymuszony. Kijki nie mogą nas obciążać, muszą też być skierowane pod kątem 45 stopni do tyłu. Trzeba wypracować sobie rytm i jak już stanie się to dla nas naturalne, można mocniej odbijać się od ziemi oraz przyspieszyć.

Zaopatrzona w całą tę wiedzę i sportowe ubranie poszłam na szlak. Na początku nie było łatwo, bo Biesz-

czady to błotna kraina. Zaczęłam powoli – właściwie spacerowałam. Wybrałam sobie mocniejszą nogę, która pomagała mi w utrzymaniu rytmu. Co jakiś czas przyspieszałam i muszę przyznać, że przy umiarkowanym tempie nie zmęczyłam się tak, jak zmęczyłabym się przy joggingu. Czulałam też, że dzięki kijom odciążam kolana i stawy.

Przy nordic walking działa sporo mięśni. Ręce, ramiona, mięśnie piersiowe i brzuch, które przy bieganiu są mniej aktywne, tutaj były zaangażowane przez cały czas treningu. Mięśnie nóg pracują tak samo jak przy marszu. Zrobiłam trasę na Małego Króla od strony Ustjanowej, bo jest mniej wymagająca. Płaskich momentów jest więcej niż podejść. Było miło i pięknie, bo widok, który się stamtąd

rozpościera, zapiera dech. Po drodze widziałam sarny i lisy. Na szczycie weszłam do lasu, dotknęłam słupka pokazującego wysokość i wróciłam. Piękna wycieczka.

Z korzyścią dla serca

Może nie poczułam tego na treningu z kijkami, ale doczytałam, że jest to sport, który dobrze wpływa na pracę serca i wydolność oddechową. Jest to odpowiednie dla osób w średnim wieku i starszych, ponieważ przy chodzeniu nie występuje ryzyko zawodu. Dbanie o siebie wiąże się też z utrzymywaniem odpowiedniego BMI (skrót ten oznacza wskaźnik masy ciała do wzrostu. Mówi nam, czy waga jest w normie, czy może mamy nadwagę lub otyłość. Za niski wskaźnik z kolei oznacza niedowagę).

Nordic walking pomaga zrzucić wagę w przyjemny, nieinwazyjny sposób. To bardzo łagodna aktywność fizyczna. Przydać się też ludziom zestresowanym, zwłaszcza że codziennych napięć mamy coraz więcej. Od 2020 roku żyjemy w ciągłym napięciu. Najpierw pandemia, później atak Rosji na naszych wschodnich sąsiadów. Doszła do tego inflacja i coraz wyższe ceny. Warto zadbać więc o zdrowie psychiczne, a sport jest świetnym sposobem walki ze stresem. Nie załatwi to oczywiście wszystkich spraw, nie naprawi świata, ale trochę endorfin wydzielających się podczas spacerów z kijkami pozwoli nam przejść przez trudny dzień z większym spokojem, może nawet zadowoleniem.

MS

POLSKI DUBBING

TO NIE WYPANDA

Disney Pixar

2022

13, 14 i 15 MAJA
GODZ. 17:00 || BILET 18 zł

animacja / komedia || wiek +7 || czas 1 godz. 40 min

KINO ORZEL

NICOLAS CAGE
w związanej roli jako
NICK CAGE

NIEZNOSNY CIĘŻAR WIELKIEGO TALENTU

20, 21 i 22 MAJA
GODZ. 19:00 || BILET 18 zł

komedia || wiek +15 || czas 1 godz. 45 min

KINO ORZEL

Myszy idą do NIEBA

27, 28 i 29 MAJA
GODZ. 17:00 || BILET 18 zł

komedia / animacja || wiek +7 || czas 1 godz. 30 min

KINO ORZEL

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Telesnica Sanna

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022r., poz. 503) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały Nr XLV/586/21 z dnia 11 października 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Telesnica Sanna obejmującego teren położony w miejscowości Telesnica Sanna, gmina Ustrzyki Dolne, w granicy zgodnej z załącznikiem do uchwały. Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego.

Wnioski należy składać do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz przedmiotu wniosku i oznaczenia nieruchomości, której wniosek dotyczy w terminie do dnia 6 czerwca 2022 r.

- w formie papierowej w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu,
- w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej – poczty elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl

Równocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021r. poz. 2373 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Telesnica Sanna.

Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 6 czerwca 2022 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej, pozostawia się bez rozpatrzenia.

Z up. burmistrza
dr inż. Michał Wnuk,
zastępca burmistrza

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany nr 5 studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne

Na podstawie art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 503) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały Nr L/661/22 z dnia 24 lutego 2022r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany nr 5 studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne w zakresie zmian kierunków i wskaźników dotyczących zmian zagospodarowania oraz użytkowania terenów UT3 - teren usług turystycznych w części tekstowej.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące przystąpienia do sporządzenia zmiany nr 5 studium.

Wnioski należy składać do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz przedmiotu wniosku i oznaczenia nieruchomości, której wniosek dotyczy w terminie do dnia 06 czerwca 2022 r.:

- w formie papierowej w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu,
- w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej – poczty elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl

Równocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 2373 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu zmiany nr 5 studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne.

Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 06 czerwca 2022 r.: w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię albo nazwę, adres zamieszkania albo siedziby oraz przedmiot wniosku i oznaczenia nieruchomości, której wniosek dotyczy.

Organem właściwym w sprawie rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej pozostawia się bez rozpatrzenia.

Z up. burmistrza
dr inż. Michał Wnuk,
zastępca burmistrza

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 30 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (jednolity tekst Dz. U. z 2022r. poz. 559 z późn. zm.), art. 13 ust. 1 w zw. z art. 25 ust. 1 i ust. 2, oraz art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2021r. poz. 1899 z późn. zm.), oraz art. 22 ust. 2 ustawy z dnia 21 marca 1985r. o drogach publicznych (jednolity tekst Dz. U. z 2021r. poz. 1376 z późn. zm.) – w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 12 maja 2022 r. do 03 czerwca 2022 r. zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

W formie bezprzetargowej:

- część działki oznaczoną numerem ewidencyjnym 1314/1 o powierzchni 15 m², (ogólna powierzchnia działki 0,1030 ha), położoną w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Dworcowej z przeznaczeniem na parkowanie samochodów osobowych celem prowadzenia działalności w zakresie przewozu osób – „TAXI”, na czas określony do 3 lat.

Alicja Kisielewicz,
kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 30 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (jednolity tekst Dz. U. z 2022r. poz. 559 z późn. zm.), art. 13 ust. 1 w zw. z art. 25 ust. 1 i ust. 2, oraz art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2021r. poz. 1899 z późn. zm.), – w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 12 maja 2022 r. do 03 czerwca 2022 r. zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

W formie bezprzetargowej:

- część działki oznaczoną numerem ewidencyjnym 190/1 o powierzchni 200 m², (ogólna powierzchnia działki 0,4537 ha) położoną w miejscowości Łodyna, na rzecz T-Mobile Polska S.A., z przeznaczeniem pod usytuowanie przenośnego masztu antenowego.

Alicja Kisielewicz,
kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami

Burmistrz
Ustrzyk Dolnych
ogłaszaI publiczny przetarg nieograniczony
na dzierżawę:

Nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne, położonych na terenie miasta Ustrzyki Dolne tj.:

- nieruchomości oznaczone numerami działek: 2644 i 2645 o łącznej powierzchni 2,4847 ha położone w miejscowości Ustrzyki Dolne z przeznaczeniem na cele rolnicze, uwidocznione w księdze wieczystej nr KS2E/00020412/1. Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego wynosi 1500,00 zł (słownie: tysiąc pięćset złotych) w stosunku rocznym, a minimalne postąpienie w przetargu o kwotę 100,00 zł, wadium na zorganizowany przetarg wynosi 100 zł.

Na terenie przeznaczonym do dzierżawy obowiązuje zakaz jakiegokolwiek zabudowy i wycinki drzew. Przedmiotowe nieruchomości wolne są od obciążeń. Umowa dzierżawy zostanie zawarta na czas określony, tj. 25 lat.

Wszelkie koszty związane z zagospodarowaniem przedmiotowych nieruchomości, dzierżawca ponosić będzie we własnym zakresie, na koszt własny i własne ryzyko.

Prace związane z ulepszeniem przedmiotu dzierżawy, dzierżawca wykonywać będzie na koszt własny bez prawa roszczeń w stosunku do wydzierżawiającego.

Dzierżawcy nie przysługują będą żadne odszkodowania i roszczenia materialne w stosunku do Gminy Ustrzyki Dolne z tytułu poniesionych nakładów, nad w trakcie trwania umowy dzierżawy, bądź w przypadku jej wygaśnięcia.

Rozwiązanie umowy dzierżawy może nastąpić za wcześniejszym 3-miesięcznym terminem wypowiedzenia, bądź bez zachowania przewidzianej umową terminu wypowiedzenia za porozumieniem stron.

Przy rozwiązaniu, bądź wygaśnięciu umowy dzierżawy, dzierżawca zobowiązuje się zwrócić przedmiot dzierżawy w stanie nieporozumienia.

Czynsz dzierżawny za w/w nieruchomości, płatny będzie z góry do 31 marca każdego roku w kasie tutejszego Urzędu lub na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 50 86210007 0001 0012 3347 0001 w Bieszczadkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych.

W razie zwłoki w uiszczeniu czynszu dzierżawnego będą naliczane odsetki ustawowe. Wysokość czynszu dzierżawnego może ulec zmianie zgodnie z oficjalnie ogłoszonym wskaźnikiem inflacji GUS, bądź za porozumieniem stron.

W razie potrzeby wydzierżawiający zastrzega sobie prawo wejścia w teren w trybie natychmiastowym bez konieczności wypowiedzania umowy dzierżawy i bez odszkodowań.

Przetarg na dzierżawę wyżej wymienionych nieruchomości odbędzie się w dniu 13 czerwca 2022 r. o godzinie 1000 w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeśli wpłacą wadium na zorganizowany przetarg (w pieniądzu), wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, w kasie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych lub na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 93 86210007 0001 0012 3347 0003 w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych najpóźniej do dnia 07 czerwca 2022 r.

Wpłacone wadium zostanie:

1. zaliczone na poczet czynszu dzierżawnego, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wygra przetarg,
2. zwrócone, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wpłacająca nie wygra przetargu,
3. przepada, jeżeli osoba fizyczna lub prawna, która wygra przetarg nie przystąpi do podpisania umowy dzierżawy.

Szczegółowych informacji na temat dzierżawy tych nieruchomości można zasięgnąć w pok. nr 517 tut. Urzędu. tel. (013) 460 80 13.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu.

Bartosz Romowicz,
burmistrz Ustrzyk Dolnych

Kupię ziemię lub część
działki w okolicy.
tel. 790399738 Damian

Reklama w Gazecie
Bieszczadzkiej
tel. 13 461 13 22

REKLAMA

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW

Wkłady
żaró – kwaso
odporne
sprzedaż – montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE
UKŁADY
NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA:
EKOGRZEZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54



CZAS NA KOSZENIE

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:

ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

KRZYSZTOF POTACZALA

– redaktor naczelny
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

ADAM LEN – desktop publishing:

e-mail: adam.len@wp.pl

Wydawca:

Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział
Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo
redagowania tekstów dziennikarskich,
ich skracania, opatrzenia własnymi
tytułami i śródtytułami, ilustrowania.
Za treść ogłoszeń, reklam i listów
redakcja nie odpowiada.

ustrzycki
dom
kultury

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJAŁSKA

Jaszczurka zwinka (*Lacerta agilis*) swoją polską nazwę zawdzięcza szybkości, z jaką się porusza (agilis po łacinie znaczy: ruchliwy, zrzęzny, szybki). Jest gatunkiem wybitnie ciepłolubnym, dlatego często spotkać ją można na terenach otwartych, wygrzewając się na słońcu. W okresie godowym samce stają się intensywnie zielone. Zwinka preferuje siedliska trawiaste, mocno nasłonecznione z dużą ilością schronień, jak sterty kamieni, noriki gryzoni itp. Pokarm stanowią głównie stawonogi, a wśród nich: pająki, prostoskrzydłe, pluskwiaki i chrząszcze (biegaczowate i trzyszczki). Sama jest pokarmem dla ptaków drapieżnych oraz ssaków, polują na nie m.in. łasice i liszy. Zwinki hibernują w październiku, budzą

się w marcu. To najpospolitsza z jaszczurek występujących w Polsce i chociaż jej występowanie nie jest zagrożone, objęta jest ochroną.

W jakich miesiącach przypada okres godowy jaszczurki zwinki? Odpowiedź prosimy przysłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 19 maja 2022 roku.

Prawidłowa odpowiedź na zagadkę z numeru 9 GB brzmi: Czosnek niedźwiedzi. Nagrodę wylosowała pani Justyna Gudz.

KALENDARIUM

13 maja 1872

Ponad 30-kilometrowy odcinek Pierwszej Węgiersko-Galicyskiej Kolei Żelaznej, został oddany do użytku. Wiodł z Przemyśla do Chyrowa. Następne odcinki na trasie Chyrow-Łupków przekazywano sukcesywnie do eksploatacji (m.in. odcinek z Krośnice do Ustrzyk Dolnych, liczący 8,09 km, oddano 3 września 1872 roku.). Decyzję formalną o powstaniu kolei na trasie Przemyśl-Łupków podjęto w 1869 roku. 20 maja tego roku wystawiono dokument koncesyjny na budowę, a trzy lata później oddawano do eksploatacji wspomniane odcinki trasy, co jest fenomenem w zakresie budownictwa w tamtym czasie.

18 maja 1938

Tadeusz Edward Góra (1918-2010) na szybowcu PWS-101 dokonał spektakularnego wyczynu. Startując z szybowiska w Bezmiechowej doleciał do Solecznik Małych k. Wilna (577,8 km). Jako pierwszy pilot szybowcowy w świecie otrzymał Medal Lilienthala, przyznany 8 stycznia 1939 roku przez Międzynarodowy Związek Lotniczy. Tadeusz Góra był m.in. szybownikiem, pilotem Dywizjonu 316, podpułkownikiem Wojska Polskiego, pilotem wojskowym i instruktorem pilotów śmigłowców. Awansowany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego do stopnia generała brygady w stanie spoczynku. Mimo swojego wyczynu nie ustanowił rekordu przelotu szybowcowego, który należał w tym czasie do Rosjanina i wynosił 652,256 km.

14 maja 1947

Wojskowy Sąd Grupy Operacyjnej „Wisła” (Specjalny Wojskowy Sąd przy Grupie Operacyjnej w Rzeszowie) wydał pierwsze wyroki śmierci na podziemie ukraińskie. W tym dniu skazanych zostało 3 upowców, a do 21 maja 1947 roku (wtedy sąd przeniósł się wraz ze Sztąbem Grupy Operacyjnej z Sanoka do Rzeszowa), na karę śmierci skazano kolejnych 16. Każdy wyrok śmierci wydany przez WSGO „Wisła” zatwierdzał gen. bryg. Stefan Mossor, dowódca GO „Wisła”. Ze 173 spraw jedynie w 3 przypadkach nie podpisał wyroku. 15.09.1947 roku WSGO „Wisła” został zlikwidowany. Akta przejął Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie, natomiast akta Wojskowej Prokuratury GO „Wisła” trafiły do Krakowa. Likwidacja WSGO „Wisła” nie oznaczała końca procesów, represji i wyroków śmierci.

SPOD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Temat nie do końca bezpieczny

Nie. To nie będzie tekst o wojnie, uchodźcach, szalejącej drożźnie czy problemach z wynajęciem kwater. Będzie temat, o którym pisałem i wypowiadałem się już wielokrotnie jako leśnik lub myśliwy. Tym razem w sprawie wilków zabieram głos jako mieszkaniec Cisnej i ogólnie Bieszczadów.

Zdaję sobie sprawę, że szare drapieżniki to bardzo kontrowersyjny temat. Sam nieraz zostałem oburzony błotem za to, że osmieliłem się mieć odmienne zdanie na temat gatunku *Canis lupus* od olbrzymiego lobby ochroniarskiego. Niestety, merytoryczne argumenty najłatwiej jest po prostu zakrzyczeć. A najgłośniejsi krzyczą ci, którzy wilka znają tylko z bajek i Internetu, natomiast o życiu w jego sąsiedztwie nie mają zielonego pojęcia.

W ostatnim czasie na lokalnych portalach pojawiło się bardzo dużo zdjęć z naszego terenu, na których widać pozagryzane jelenie. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby takie ujęcia były robione w lesie. Wiadomo, taka jest natura. Niestety, wszystkie ofiary zostały zabite w środku wsi, przy samych domach. Prym wiedzie tu Wetlina, gdzie przez kilka dni z rzędu mieszkańcy napotykali rano na zwłoki łań i byków rozszarpane przez wilki. Jedną z łań zakończyła swój żywot na schodach posesji. Gdyby mogła, otworzyłaby drzwi i uciekła do domu. Niestety, nie dała rady. W Bieszczadach nastąpił exodus jeleni z lasu do wsi. Jeśli do tych przypadków dodamy doniesienia mieszkańców i zdjęcia wilków spokojnie spacerujących po Krzymem czy Strzebowiskach, a nawet samym centrum Cisnej, zaczynamy sobie zdawać sprawę, jak duży jest stan populacji tego drapieżnika i jak bardzo zbliżył się do ludzi.

Wilki żyją pośród nas i nic nie wskazuje na to, żeby miało się to zmienić. Pamiętajcie Państwo przypadek pogryzienia dziecka w Przysłopiu? Czy naprawdę musimy się obawiać wypuszczenia dzieci wieczorem z domu? To już przestało być zabawne, jeśli praktycznie codziennie napotykam świeże tropy na swojej działce i drodze, którą idę do pracy, a moje dzieci do szkoły. Wieczorne spacerowanie z psem też nie są przyjemne, jeśli słyszy się odgłosy drapieżników uczujących przy kolejnej ofierze.

Wilki są gatunkiem chronionym i uważam, że tak powinno być. Może jednak pora zastanowić się, czy rozpasanie „burego” w Bieszczadach nie powinno zostać ukrócone? Dlaczego wilkijak ma mieć większe prawa niż jelenie, sarny czy dziki (których notabene już w Bieszczadach prawie nie ma)? O ludziach już nie wspomnę. Kiedyś prawo chroniło wilka w całym kraju, oprócz dawnych województw krośnieńskiego, przemyskiego i suwalskiego. Uważam, że w obecnej sytuacji, mając na uwadze dobro zarówno ludzi jak i zwierząt dzikich oraz hodowlanych, powinno się rozważyć powrót do takiego rozwiązania, przynajmniej w Bieszczadach. Spowodowałoby to przywrócenie naturalnego lęku wilka przed człowiekiem, niezależnie od jego diety od resztek ze śmietników, a także rozprzestrzenienie się jego populacji na inne tereny, co przecież jest jednym z postulatów ochroniarzy. Do naszych lasów znów wróciłaby różnorodność fauny i żądania czy sarna nie musiałaby się oswojać z życiem wśród ludzi w centrum Ustrzyk Dolnych lub Wetliny, gdyż miałyby względny spokój w swoim naturalnym środowisku. Oczywiście nie mówię o całkowitej eliminacji wilka z naszych lasów, a jedynie o przywróceniu proporcji w przyrodzie.

Kij w mrowisko włożony. Teraz trzeba czekać na odpowiedź. Mam tylko nadzieję, że będzie to merytoryczna dyskusja, do której jak najbardziej jestem chętny, a nie zwykłe ujadanie. I to bynajmniej nie wilków.

SZLACHETNE ZDROWIE

KRZYSZTOF MARCELI WNUK



Zmierać w dobrym kierunku

„Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu...” – napisał poeta, a ja wszedłem na porównywalny, olbrzymi stopek problemu, z jakim zacząłem się zmagać. Dotychczas problem przedcukrzycowy i samej cukrzycy zostawiałem koleżankom i kolegom. Jako chirurg spotykałem się już z powikłaniami – czy to z niedrożnymi tętnicami, czy już z czymś okrutniejszym – stopą cukrzycową. Teraz zacząłem „gryźć” to zagadnienie od przodu, czyli jak do takich stanów nie dopuścić. Mówię o tym, ponieważ chcę, żeby przynajmniej jedna, a może kilka osób wzięło to sobie do serca i nie dawało się chorobie.

Oprócz tego, co napisałem w poprzednim odcinku, musimy zwrócić uwagę na: zmęczenie i senność, wzmógłony apetyt i spadek masy ciała, częste oddawanie moczu, nadmierną potliwość, odczuwanie silnego pragnienia.

Każdy objaw powinien włączać nam czerwone światło w głowie, nie mówiąc już o kilku z nich. Kontrola poziomu cukru na czczo jest tutaj badaniem niezbędnym, kolejne zależne od wyniku. Dlaczego to takie ważne? Ponieważ nieprawidłowy poziom cukru na czczo jest elementem stanu przedcukrzycowego i może prowadzić do rozwoju pełnoobjawowej cukrzycy w nadcho-

dzących latach. Biorąc sprawy w swoje ręce powinniśmy wiedzieć, że styl życia, dieta i aktywność fizyczna działają prewencyjnie przed wystąpieniem cukrzycy typu 2. W rozległych badaniach naukowych udowodniono, że od 38 do 58 procent styl życia hamował rozwój cukrzycy. Dla ciekawości – 38 procent w Chinach, 58 procent w USA i Finlandii.

W każdym wieku, w odniesieniu do czynników ryzyka, trzeba mieć na uwadze możliwość sytuacji przedcukrzycowej. Zaczyna się to jeszcze przed narodzinami i tuż po, młode mamy znają to dzisiaj doskonale. Ale w dzieciństwie też powinno się promować zdrowy styl życia. U młodszych czynników ryzyka przybysza. Warto dużo się ruszać, angażować młodych do przygotowywania posiłków, kontrolować masę ciała, stosować dietę z redukcją słodczy, fast foodów i dużych porcji, kontrolować używki.

U dorosłych konieczność należy zwracać uwagę na styl życia i potencjalną cukrzycę, codzienną aktywność fizyczną, kontrolowanie poziomu cukru we krwi, wagę, obwód brzucha, ciśnienie tętnicze, cholesterol. Wraz z koniecznością trzeba zażywać leki. Dotyczy to również seniorów z dostosowaną indywidualnie aktywnością fizyczną.

Stan przedcukrzycowy ani cukrzycę na początku nie boją. O powikłaniach i kłopotach z tym związanych wkrótce napiszę. Teraz wspólnie wyruszymy w dobrym kierunku.

Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej

tel. 13 461 13 22